



„A gdy [Baranek] otworzy siódm piec ... ” „Ale cie przyst pili do góry Syon i do miasta Boga ywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, aby cie nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz porusz nie tylko ziemi , ale i niebem (...) Przetozprzyjmuj c Królestwo nie chwiej ce si , miejmy lask , przez któr s u my przyjemnie Bogu z boja ni i uczciwo ci . ” „ ... Chrystus przyszed szy Najwy szy Kap an (...) Przez wi kszy i doskonalszy przybytek, (...) Znalaz szy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; yd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12.

TERAZNIEJSZA PRAWDA

i

Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Wydawca Paul S. L. Johnson, 1327 Snyder Avenue, Philadelphia, Pa., U. S. A.
 Prenumerata roczna wynosi \$1.00 (400 złotych).

RÓŻNE ZASTOSOWANIE ZASŁUGI CHRYSZTUSOWEJ

(Christ's Merit Various Applied - P.28, 162)

ADAM, ojciec rodu ludzkiego, przyszedł pod wyrok śmierci przez jego dobrowolne nieposłuszeństwo Bogu przez jego przestąpienie rozkazu Bożego. On sam został wystawiony na próbę; i też sam osądzony; ponieważ nie miał jeszcze potomstwa. Lecz dzieci jego, cała rodzina ludzka, przyszła pod wyrokiem śmierci na świat. Odziedziczyli jego niedoskonałości i dlatego musieli mieć udział w jego karze. Z tej przyczyny nie mogą też mieć żadnego pokrewieństwa z Bogiem, z wyjątkiem gdyby Bóg ze Swej opatrności poczynił dla nich takie zarządzenia. Zaraz po upadku naszych pierwszych rodziców, Bóg udzielił małego promienia względem takiego zarządzenia. Przy wypowiedzeniu przekleństwa na węża, który zwiódł matkę Ewę, Bóg oświadczył, że nasienie niewiasty potrze głowę węża. Dwa tysiące lat po upadku człowieka Bóg uczynił przymierze z Abrahamem, w którym dał nadzieję błogosławieństwa dla wszystkich ludzi. Później obrał sobie Izraelitów za Jego wybrany lud, ponieważ oni byli naturalnym nasieniem Abrahama, zgodnie z Jego obietnicą (5 Moj. 9:5, 6; 1Moj. 22:15 - 18), i przez przymierze zakonu Mojżeszowego na górze Synaj, Bóg zarządził, ażeby naród Żydowski przystąpił do Niego w pokrewieństwo tego przymierza jako Dom Sług.

Z początku wieku Ewangelii, Bóg ogłosił Jego zarządzenia, przez które pewna klasa, dzieci Abrahama według wiary, mieli przyjść do specjalnego pokrewieństwa z Bogiem przez Chrystusa. Tu zamiar Boski odnośnie nasienia Abrahamowego stał się jasnym. Było to zawsze Jego zamiarem, że to nasienie miało składać się z 144,000 członków;

a ponieważ tylko mało z naturalnego nasienia było uznanych godnymi, reszta duchowego nasienia miała być wybrana z pomiędzy pogan, którzy do tego tedy czasu byli obcymi od przymierza obietnicy. Wybór i uzdolnienie tej klasy, aby była przyszłym błogosławieństwem dla świata, odbywa się w wieku Ewangelii. Bóg również zarządził dla całego świata, aby tenże przyszedł z Nim w pokrewieństwo przymierza, lecz to miało nastąpić po tej dyspensacji Ewangelii. Przez przyjęcie zasługi Tego, "który z łaski Bożej za wszystkich śmierci kosztował," wszyscy jeżeli będą chcieli - zostaną wyswobodzeni z przekleństwa śmier-

ci spoczywającego nad ludzką rodziną. (Żyd. 2:9). Fakty te są rozpoznawane przez wszystkich ostrożnych badaczy Słowa Bożego. Pytanie teraz zachodzi, jak będzie to uczynione? Innymi słowy, jak będzie mógł Chrystus zastosować Jego zasługę dla świata podczas wieku Tysiąclecia?

Odpowiadamy, że żadna osoba z ludzi nie może być przywrócona z powrotem do harmonii z Bogiem, z wyjątkiem zapłaty ceny okupowej za jej grzechy. Ani Adam, ani żadne z jego dzieci nie mogło być przywrócone do pokrewieństwa z Bogiem, jeśli nie było nic dane do pokrycia ich grzechów. Lecz dla Jezusa odkupić cały świat, nie sprawiło większej trudności, jak odkupić jednego człowieka; ponieważ wszyscy

umarli w Adamie i dlatego też wszyscy będą wykupieni i obudzeni z śmierci Adamowej, dlatego, że Jezus umarł ofiarą za wszystkich. Wszyscy otrzymają zupełną sposobność dojścia do doskonałości życia. Śmierć Jezusa ma znieść wyrok śmierci, który przyszedł na wszystkich ludzi przez nieposłuszeństwo Adama. Lecz korzyść z śmierci Chrystusowej nie przychodzi do wszystkich z rodzaju ludzkiego w ten sam sposób i w tym samym czasie. - Rzym 5:15 - 21; 1 Tym. 2:4 - 7. Obchodzenie się Boga z klasą Kościoła, którą wybiera z pośród ludzkości przed Jego rozpoczęciem obchodzenia się z światem, znacznie różni się od obchodzenia się Jego z światem. Dla Jego mądrych celów, przypisuje On zasługę ofiarnej śmierci Chrystusowej tym z rodzaju ludzkiego pierwiej, niż zastosuje wszystkim ludziom i samemu Adamowi. Cena okupowa w rękach sprawiedliwości

jest wystarczającą dla wszystkich, ale nie jest jeszcze dla wszystkich zastosowana. Dla Kościoła w obecnym czasie, jest tylko tymczasowo przypisana, i odbywa się tylko podczas okresu niedoskonałości Kościoła z powodu upadłego cielesnego stanu, gdy zaś dla świata będzie to nie przypisaniem, lecz daniem zasługi Chrystusowej.

Kościół Chrystusowy, członki Jego ciała, otrzymali tę wielką łaskę być z Chrystusem częścią ofiary za grzech świata, dlatego Bóg najprzód ma do czynienia z nimi. Zasługa ofiarnej śmierci ciała Chrystusowego, która ma być zastosowana dla świata, jest zasługą Jezusa i przypisana dla tego celu Koś-

UMIĘJĘTNI I UTWIERDZENI W' TERAZNIEJSZEJ PRAWDZIE — 2 PIOTRA 1:2. DWUMIESIĘCZNIK.

Tom XXIII Wrzesień Nr. 5

A. D. 1950 — A. M. 6078

SPIS RZECZY:

Różne Zastosowania Zasługi Chrystusowej.....	50
Zasługa nie jest dawana tylko przypisywana Kościołowi	51
Czynność Kościoła w Czasie Epifanii	52
Praca Epifanii względem Prawdy i maluczkiego stadka	52
Dzieło Epifanii dla świata	54
Braterska Miłość	54
Miłość jest dobrą wolą	54
Złota reguła względem ludzi	55
Nasze właściwe życzenia	56
Zmienność braterskiej miłości	58
Uprawianie braterskiej miłości	59
Prawdziwa Mądrość	61
Chrystus w Was Nadzieja Onej Chwały	62
Pytania i Odpowiedzi	64

"Oczekując onej błogosławionej nadziei i Epifanii chwały Wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Pana Jezusa Chrystusa." — Tytus 2:13.

ciolowi. Krew pozaobrazowego kozła ma być zastosowana "dla wszystkich ludzi" (3 Mojż. 16:33), lecz krew pozaobrazowego cielca daje wszystko. Dlatego wszelka zasługa jest jedynie Jezusa. Niektórzy mogą to częściowo zrozumieć, a niektórzy wcale nie mogą. Naszym życzeniem jest, aby wyjaśnić wszystkim, którzy pragną szczerze być prowadzeni przez radę Pańską. Gdy nasz Pan Jezus wstąpił na wysokości, On przypisał pełną zasługę Jego ofiary, która była zupełnie wystarczającą za grzechy całego świata; ponieważ "On jest ubłaganiem (zadowoleniem) za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale również za grzechy całego świata", (1 Jan. 2:2). Lecz to wtenczas nie było zastosowane dla całego świata, ponieważ "właściwy czas" Boży z światem jeszcze nie przyszedł. Gdyby zasługa ofiarniczej śmierci Chrystusowej była w tym czasie dla świata zastosowana, to również zapoczątkowanie do innego obchodzenia się e światem musiało by być światu dane. Wtenczas wszystkie ich grzechy od tego czasu byłyby nadzwyczajnymi, poza ubłaganiem; a ponieważ ludzkość nie ma pośrednika, Sprawiedliwość Boska odciąłaby ich od wszelkiej nadziei przyszłego życia; ponieważ "Chrystus więcej nie umiera." (Rzym 6:9). Otrzymując ich część zasługi Chrystusowej, nie mogli by mieć przyszłej sposobności i byłiby bez nadziei przyszłego zbawienia. Dla tej przyczyny świat jest pozostawiony do tego czasu bez ubłagania za jego grzechy. Lecz skoro Kościół przejdzie poza zasłonę i jego ofiara się skończy, Jezus zastosuje Jego zasługę dla wszystkich ludzi. Tedy odda Bóg cały świat Jemu. Nowe przymierze rozpocznie się, a Pan nasz obejmie Jego wielką władzę i panowanie przez tysiąc lat, aby odnowić świat, którego odkupił. Gdy to wielkie dzieło będzie dokonane i ludzkość doprowadzona do oryginalnej doskonałości Adama Zbawca uzupełni danie wszystkiego dla ludzkości, tego co odkupił dla nich przez Jego śmierć na Kalwarii.

ZASŁUGA NIE JEST DAWANA TYLKO PRZYPISYWANA KOŚCIOŁOWI

Rozbierzmy to: Przed daniem restytucyjnych błogosławieństw światu, Zbawca używa zasługę Jego ofiary w specjalny sposób w sprawie małej proporcji ludzkości, która stała się Jego Kościołem. Gdy wstąpił do Ojca po zmartwychwstaniu, Jego zasługa została zastosowana do tej klasy (Żyd. 9:24). Kościół jak reszta ludzkości, został zrodzony pod wyrokiem śmierci; lecz dowiadując się o Boskiej opatrności i zastosowaniu dla nich, pokazal swe życie przyjs w pokrewieństwo przymierza z Ojcem, postępować za Chrystusem na drodze ofiary, złożyć swe życie, jak On je złożył. Oświadczyli ich życzenie chodzić Jego śladami. Ojciec jednak nie mógł przyjąć ich w ich naturalnym upadłym stanie. Lecz ponieważ przedstawili się w ofierze, dostali się pod specjalne zarządzenie trwające podczas Wieku Ewangelii, ponieważ Pan nasz "okazał się przed oblicznością Bożą za nami" - za Kościołem. W ten sposób przyszli indywidualnie pod zasługę sprawiedliwości Chrystusowej, przypisanej im podczas tego wieku, która przykrywa ich nieuniknione słabości i niedoskonałości i znosi ich przeszłe grzechy. Tedy byli przyjęci od Ojca przez ich Orędownika (1. Jan 2:1) i zostali spłodzeni z Ducha świętego, jako Nowe Stworzenia w Chrystusie. Pan nasz nie dał Swej zasługi tej klasy, lecz tylko im przypisał. On włożył ją na ich kredyt, cokolwiek każdy z tej klasy potrzebuje; i podczas ich ziemskiego podróŜowania Jego przypisana im zasługa pokrywa ich codzienne przestępstwa i słabości, które nie są dobrowolnie popełniane, jeżeli wyznają ich słabości i zastosują do nich oczyszczenia.

Jezus nie daje restytucji Kościołowi. Gdyby to uczynił, członkowie Kościoła musieliby się stać do-

skonałymi ludzkimi istotami, tak jak On był na ziemi. Lecz takim nie jest Plan Ojca. On tylko przypisuje nam restytucję przy naszym poświęceniu (ofiowaniu się), ażeby to zaraz ofiarować. Potem, przypisanie Jego zasługi jest wystarczające dla nas na każdy dzień, tak że Sprawiedliwość jest zawsze zadowolona, co się tyczy Kościoła, jak już było powiedziane, Jego zasługa bywa dziennie zastosowana. W innym razie nasze przestępstwa byłyby nam rachowane.

To cośmy ofiarowali (jeżeli inteligentnie uczyniliśmy) jest wszystko co posiadamy; najpierw naszą wolę, potem nasz czas, naszą siłę, nasz wpływ, nasze myśli i ciała, nasze majątki - wszystko co mamy i czym jesteśmy; wszystkie rzeczy odnoszące się do obecnego życia muszą być położone na ofiarnym ołtarzu z naszym Panem Jezusem; i dlatego mamy chodzić wiernie Jego śladami. Innymi słowy, musimy oddać wszystko to, co Jezusa zasługa nam przypisała, lub wyobrażała, to jest - doskonałe ludzkie życie i wszystkie restytucyjne błogosławieństwa, które w inny sposób mogły razem z światem być naszymi. Dlatego jako ludzie nic nie posiadamy. W tym słowie znaczenia oddajemy samych siebie w ten sam sposób, jak Jezus oddał samego siebie, z tą jedyną różnicą, że On był doskonałym, gdy zaś my jesteśmy niedoskonałymi. Lecz On pokrywa nas szatą Jego sprawiedliwości, abyśmy mogli stanąć przed Bogiem, tak jak byśmy już otrzymali zupełną restytucję. Zbawca nasz zakrywa nas jako członków rodu Adamowego, ponieważ złożyliśmy nasze ziemskie nadzieje, aby za to otrzymać jeszcze więcej chwalebniejsze nadzieje dla nas jako członków Ciała Chrystusowego. Potem jesteśmy całkowicie w rękach naszego Pana Jezusa. On jest Głową naszą, który przyprowadzi nas do zwycięstwa tak iż staniemy się "więcej niż zwycięzcy".* Każdodziennie oddajemy się w Jego ręce, aby dał nam doświadczenia, potrzebne do wypełnienia naszego przymierza przy ofierze. On stoi przy nas, a Jego zasługa nie może być odwrócona od celu, do którego była Kościołowi przypisana.

Wielkie Grono jest również włączone w klasę, której Chrystus dał zasługę, gdy wstąpił na wysokości; ponieważ cały Kościół jest powołany „w jednej nadziei swego powołania”. Ale ponieważ ta większość Kościoła, która będzie stanowić Wielkie Grono, nie ofiaruje wiernie swych ziemskich interesów, tak jak przyobiecowało czynić, ciała ich muszą być zatracone. Czas wielkiego ucisku, który teraz już jest przy końcu wieku Ewangelii, jest tym "wielkim uciskiem" przez który ta większa klasa musi przejść, aby "omyć ich szaty i uczynić je białymi w Krwi Barankowej." Ci codziennie opuszczają się przed Panem. Brakuje im ducha ofiarniczego i mają bojaźń względem Krzyża. Lecz jeżeli poddadzą się sympatycznie do zniszczenia ich ciała, tak jak opatrność Boska im dla miłosierdzia udzieli, będą oczyszczeni i otrzymają miejsce w służbie przed tronem. Lecz jeżeli by nie poddali się, wtenczas wtóra śmierć ich spotka. Lecz w każdym wypadku utracą oni miejsce na tronie, ponieważ to stanowisko honoru jest tylko dla tych przygotowane, "którzy chodzą za barankiem gdziekolwiek On idzie" (Obj. 7:5 - 19; 14:1 - 5). Odnosnie przyszłego dzieła dla świata, członkowie wielkiego grona będą służyć Królewskiemu Kapłaństwu.

Podczas teraźniejszego więc czasu, łaska Boża dla Kościoła przychodzi przez przypisaną zasługę Chrystusowej ofiary. Nasze usprawiedliwienie jest z wiary, które w Boskim zarządzeniu służy każdemu celowi dla nas. Lecz z światem będzie inaczej. Widzi-

* Cytat z Listu do Rzymian 8:37, podający "przez zwyciężamy", w tłumaczeniach angielskich podaje: "jesteśmy więcej niż zwycięzcy" (we are more than conquerors). - Przyp. tłum

my, że zarządzenie Boskie z światem będzie usprawiedliwienie przez uczynki. Mimo tego i to usprawiedliwienie jest przez zasługę Chrystusa; ponieważ przez swoje własne uczynki świat nigdy nie dojdzie do doskonałości, ale jedynie przez pomoc, którą im Chrystus udzieli. Świat nie może dokonać ubłagania za jego przeszłe grzechy, ponieważ muszą one być zniesione przez zasługę ich Zbawiciela. Zastosowanie tej zasługi w początku Tysiąclecia uczyni satysfakcję za grzechy świata, - wszystkich dzieci Adama. To zadowolenie za grzechy świata równa się doświadczeniom Kościoła. Grzechy nasze są nam odpuszczone, tablica jest zmazana na czysto dla nas, gdy Jezus przypisuje nam Jego zasługę; a na początku Tysiąclecia, tablica będzie zmazana na czysto dla całego świata. Obchodzenie się z światem będzie jednak indywidualne, ponieważ bez osobistej kooperacji nikt nie dojdzie do doskonałości. Dla Kościoła w obecnym czasie nie jest wystarczającym, że jego grzechy są mu odpuszczone i że zasługa Chrystusowa była mu na początku przypisana. Ustawiczne pokrywanie przestępstw przez Jego sprawiedliwość jest Kościołowi potrzebne. I tak samo będzie z światem. Grzechy będą światu odpuszczone przez zastosowanie zasług Zbawcy na początku wieku; lecz będzie jednak potrzebował tej zasługi przez całe tysiąclecie, aż się udoskonali i będzie w stanie żyć według wymagań Boskiego Prawa.

Zasługa Chrystusa była użyta jako grunt, czyli podstawa, na której Kościół jest usprawiedliwiony z wiary. Ta sama zasługa będzie użyta przez Ojca jako środek, przez który świat dojdzie do aktualnej sprawiedliwości. Przez zasługę Jezusa będą w stanie osiągnąć doskonałość. Zasługa będzie zastosowana dla odpuszczenia grzechów przeszłości i przez zapiecztowanie nowego przymierza przez Jego krew, ludzkość będzie pokryta podczas jej wychodzenia z niewoli grzechu i śmierci. Wszehmogący nie był zobowiązany to uczynić dla dzieci Adama. Jest to wszystko Boskim miłosierdziem, które wykonuje się w har-

monii z zasadami Boskiej sprawiedliwości, tak że Sprawiedliwość i Miłosierdzie łączą się razem w cudownym Boskim planie zbawienia. Nie mamy używać słowa "przypisane" względem świata, ponieważ Biblia je nie używa. Świat otrzyma życie przez zasługę Chrystusa - nie przez przypisanie, lecz właściwie przez danie. Zasługa Chrystusa daje ludzką naturę, a ludzka natura osiągnięta przez zasługę Chrystusa, ma być dana światu. W sprawie Kościoła jednakowoż, zasługa jest tylko przypisana do pokrycia naszych wad, aż do czasu naszego uwielbienia.

Świat przez Królewskie Kapłaństwo ma otrzymać obudzenie i pomoc w zmartwychwstaniu. Zmartwychwstanie świata będzie więcej znaczyć aniżeli tylko obudzenie z grobu. Obudzenie świata i przyprowadzenie go do przytomnego stanu i zostawienie go w tym stanie, byłoby przywrócenie świata do tych samych warunków, które teraz egzystują. Ludzie wnet rozpoczęli by na nowo spory i walki. Nawet choćby i Szatan był związany, to znajduje się dosyć szatańskiego ducha w upadłej ludzkości, aby uczynić ten świat złym. Tak więc dzieło Jezusa będzie nie tylko obudzić ludzkość do życia, ale podnieść ją, i pomóc jej wyjść z słabego stanu i złych zwyczajów, w których się teraz z powodu upadku Adama znajduje. Dzieło Chrystusa nie będzie dlatego prędzej zakończone, aż przy końcu Tysiąclecia, kiedy da wszystkim ludziom sposobność dojścia do doskonałości. To błogosławieństwo przyjdzie przede wszystkim przez Królestwo, które będzie kierować sprawami świata. Królestwo będzie w rękach Chrystusa, Głowy i członków. Pan jednak obiecał jeszcze jedno błogosławieństwo; to jest, że królowie tego królestwa, mają też być Kapłanami, aby uczyli i pomagali ludzkości, i aby leczyli wszystkie choroby i słabości świata. Tak więc dzieło tego Chrystusa nie tylko z początku ustanowi Królestwo, ale przyprowadzi doskonałość przez to dzieło kapłaństwa, skutkiem czego świat zostanie doprowadzony do podobieństwa Bożego, które przez nieposłuszeństwo Adama zostało utracone.

CZYNNOŚĆ KOŚCIOŁA W CZASIE EPIFANII

(The Churchs Epiphany Work - P.28, 164)

EPIFANIA jest ostatnim specjalnym okresem Wieku Ewangelii, i dlatego będzie trwać przynajmniej tak długo, aż ostatni członek Wielkiego Grona opuści ziemię; i prawdopodobnie aż do czasu ustanowienia ziemskiej fazy Królestwa Bożego. Właściwie mówiąc, Epifania znaczy objawienie się (apokalipsę, odkrycie) wtórej obecności Pana świata, jako obecny Król i Zniszczyciel szatańskiego Królestwa, jako też Wielkiemu Gronu i Młodocianym świętym jako ich Oczyszciciel i Wyswobodziciel. Ponieważ Epifania z jednego punktu zapatrywania jest częścią Wieku Ewangelii, oprócz okresu siania w Wieku Ewangelii i żęcia w żniwie, misja maluczkiego stadka podczas Epifanii musi obejmować wszystkie aspekty dzieła Wieku Ewangelii i dzieła żniwa. Dlatego my, którzy nie tylko żyliśmy w Parousii i którzy także żyjemy w Epifanii, nosimy z sobą wszystkie obowiązki i przywileje wiernego Kościoła całego wieku i jego żniwa, oprócz zarysów siania i żęcia i wyłącznego posiadania płaszcza pozafiguralnego Eliasza. Dlatego możemy widzieć, że oprócz dwóch wyjątków (posiadanie płaszcza nie było pracą, lecz tylko przywilejem) posiadamy, jako części naszej misji, wszystkie ogólne zarysy misji - Kościoła w ciele; każdy z nas ma starać się, aby uwielbiał Boga i Chrystusa, aby swoje i innych powołanie i wybór uczynić pewnymi, aby dać świadectwo i strofować świat odnośnie grzechu, sprawiedliwości i przyszłego sadu, to jest królestwa. Ponieważ daliśmy już szczegóły tej misji w drugim numerze "Teraźniejszej Prawdy", w artykule: Kościół Kompletnie Zorgani-

zowany, nie potrzebujemy tego powtarzać. Dlatego w tym artykule będziemy dyskutować tylko o pracy Kościoła, która należy wyłącznie do Epifanii, pamiętając o tym, że prawda Parousii nam udzielona przez "onego sługę" jest fundamentem naszego wyrozumienia pracy Epifanicznej Kościoła, która musi być wykonaną w harmonii z fundamentem Prawdy Parousii. Uważamy za potrzebną i dobrą rzecz wyrazić jasno te myśli, ażebyśmy przez to mogli być właściwie ubalansowani w tym pokrewieństwie Prawd z Parousii i Epifanii, ponieważ jedna z drugą jest w harmonii, choć pierwsza z nich jest wyższą. Prawda Epifanii jest tylko dodatkiem do prawdy Parousii, aby Kościół wśród zmieniających stosunków mógł właściwie działać względem obowiązków i przywilejów Epifanii. Dlatego też niech nikt z braci się nie obraża (wiemy że wierni nie będą), jeżeli często odnosimy się do pism "onego sługi". To czynimy dlatego, "aby nikt nie zapomniał" i nie odpadł od rzeczy, których otrzymał. (Fil. 3:15,16)

PRACA EPIFANII WZGLĘDEM PRAWDY I MALUCZKIEGO STADKA.

Można powiedzieć, że aby być wiernymi postępującej Prawdy Epifanii, musimy napewno pozostać umarłymi dla siebie i dla świata, jako też żywymi dla Pana. To będzie potrzebnym, aby można być ulaskawionym wyrozumieniem, jako też aby właściwie czuć i modlić się w kierunku jej wymagań. To będzie także potrzebnym, aby ją rozszerzać między wiernym Kościołem, Wielkim Gronem, Młodocianymi świę-

tymi, i dać świadectwo niektórym z świata. Ażeby właściwie wyrobić sobie charakter Chrystusowy w jego różnych zarysach względem Epifanii, potrzeba tak samo być umarłym dla samych siebie i świata a żywym dla Boga, ponieważ z powodu przychodzącego zła będziemy tego potrzebowali. Dlatego zauważamy to z całym naszym poświęconym sercem, że mamy być umarłymi dla nas i dla świata, a żywymi dla Boga. Jeżeli to czynić będziemy, wypełnimy wszystkie inne rzeczy i nigdy nie chybimy, ale nasze powołanie i wybór uczynimy pewnymi.

Jest pewnym, że jedna część naszej pracy Epifanii, aby ją wypełnić jest, aby nauczyć się jej prawdy. Nie wyłączajmy prawdy Parousii, ale czytamy przynajmniej 8 stron w każdy dzień w tygodniu, a 10 stron w niedzielę, w tomach i Cieniach Przybytku, a w ten sposób będziemy mogli to wszystko zbadać w roku. Badajmy również komentarze Bereańskie i Strażnicę brata Russella. Radzimy także do starannego badania "Teraźniejszej Prawdy", i także do zbadania odnośników biblijnych; ponieważ życzymy sobie, ażeby wiara czytelników nie była ugruntowana na tym piśmie, lecz na słowie Bożym, które to pismo głosi; dlatego podajemy wiele odnośników do Biblii. Niektóre zbory zgodziły się badać "Teraźniejszą Prawdę" według bereańskiej metody; niektórzy dopytywali się, czy taki postępek jest właściwy. Możemy odpowiedzieć, że nie mamy nic przeciwko takiemu badaniu, nawet wierzymy, że przyniesie błogosławieństwo, jeżeli one oprócz badań tomów i Cieni Przybytku zabiorą drugie miejsce, ponieważ tomy i Cienie Przybytku mają być głównie badane w klasach (zborach).

Nauczywszy się Prawdy Epifanii, jaka przychodzi do nas na czas, rozpowszechniamy ją, udzielając ją wszystkim braciom, mianowicie takim, którzy są nie zadowoleni z korporacyjnego i towarzyskiego, rewolucjonizmu, jaki występuje przeciwko Prawdzie Pańskiej, jej zarządzeniom, charakterowi (przywilejowi prawnemu) i testamentowi jakie były dane przez "onego sługę". Jak w Parousii, prawda jej była środkiem rozłączania pszenicy od kąkolu i mądrych od głupich panien, tak w Epifanii jej prawda pochodząca z Biblii i harmonijna z rozumem i (ostatnią) historią, jest środkiem rozłączania dojrzałej pszenicy od niedojrzałej, klasy Eliasza od klasy Elizeusza. Taktyka złączona z szczerymi przedstawieniami i opozycją do rewolucjonistów, musi pokazać naszą czynność przeciwko im. Lecz w wszystkich wypadkach, musimy przypuszczać, że osoby są maluczkiem stadkiem, i jako z takimi mamy się stosownie obchodzić, aż się wykaże, że są rewolucjonistami lub ich stronnikami i gorliwymi obrońcami. Przez to wykazują, że należą oni do symbolicznego męża z szóstą bronią ku zabijaniu, do rewolucjonizmu, i przez to dowodzą, że już nie należą do maluczkiego stadka. Czyńmy to z taktyką, nieskwapliwością, cierpliwością, cichością i grzecznością ku wszystkim, a przede wszystkim ku tym, którzy pokazują, że są członkami maluczkiego stadka. Tedy tylko możemy się ostrzej obchodzić, jeżeli ci z którymi mamy do czynienia be zwątpienia dowodzą, że są częścią szóstego z bronią ku zabijaniu męża, których postęпки zmuszają wiernych do właściwej biblijnej srogości (Tyt. 1:10 - 13). Prawdę Epifanii możemy rozszerzać ustnie, przez zarządzanie zebrań gdzie ją można głosić, przez zapraszanie ludzi w prawdzie do brania udziału w zebraniach, przez cykulowanie literatury, przez posyłanie "Teraźniejszej Prawdy" na nazwiska i adresy ludzi w prawdzie 1) w Stowarzyszeniu, 2) w Standfast, 3) w PBI i 4) niezależnym braciom w Prawdzie; przez modlenie się i bronienie pracy i pracowników, przez popieranie jej w różny sposób, a na koniec przez zaznajamianie się z jej doktrynami i prowadzenie świętego życia.

W obchodzeniu się z Młodocianymi świętymi specjalne starania muszą być podejmowane, by im dać grunt pociechy w obietnicy, jakie do nich należą, aby się nie zniechęcali. Jest to bardzo nieprzyjemną rzeczą dowiedzieć się, że zamiast być pozaobrazowym Kapłanem, ktoś jest pozaobrazowym Lewitą. Chociaż to jest prawdą biblijną, że ci wszyscy poświęceni, którzy przychodzili do Prawdy od Wielkanocy 1916 roku, lub poświęcili się od października 1914 roku, nie mogą być zaliczeni do wysokiego powołania, to jednak należy się ich stopniowo, sympatycznie i grzecznie wprowadzić do tego wyrozumienia i wskazać jakie właściwe miejsce zajmują w planie Bożym - tj. że są pozaobrazowymi Lewitami a nie Kapłanami; jednak przy podawaniu im tej myśli pamiętajmy, abyśmy przykładem starali się wzbudzić w nich pomocne uczucie, któreby mogło ich wzmocnić i utrzymać w Prawdzie, dając im silny grunt wiary przeciwko wszelkim wątpliwościom.

Z taką ostrożnością nie potrzeba zawsze obchodzić się z braćmi Wielkiego Grona, którzy są chciwi władzy i panowania nad dziedzictwem Pańskim, lub gorliwie i partyjnie popierają tych, którzy praktykują takie rzeczy; tacy czasami zasługują by ich w sposób prosty i ostry traktować. Ale nawet i z tymi bądźmy raczej powolni, mianowicie z początku, później jednak obchodząc się z nimi z biblijnie dozwoloną srogością, jeśli w pewnym wypadku, gdy rozłączenie przychodzi, jesteśmy zmuszeni do tego przez ich postępek, jeżeli mamy być wierni Pańskiej sprawie pod tymi okolicznościami. - 3Moj. 16:20 - 22.

Srogość biblijna jest pokazana w zachowaniu się najwyższego kapłana (którego członki ciała wyobrażają wiernych) przy wyprowadzaniu kozła Azazela od drzwi przybytku do bramy dziedzińca. Kozioł, będąc przywiązany przez kilka godzin, stawał się niespokojnym i pragnął wolności i według koziego zwyczaju napewno szarpał powrozem na wszystkie strony w nadziei że otrzyma wolność. Gdy go najwyższy kapłan odwiązał z pewnością szarpał się w rękach chcąc się oderwać. Kapłan też niewątpliwie dawał mu przeciwnie szarpnięcia i ciągnął do bramy dziedzińca. Te szarpania i pociągania ze strony kapłana zgadzają się z opozycją i publicznymi wykazaniami, które Najwyższy Kapłan - Jezus - przez członków w Ciele wykonuje, a samo prowadzenie, wyłączając szarpanie, niewątpliwie stosuje się do wrażeń, jakie Prawda Epifanii posiada, która opatrnościowo prowadzi Kozła Azazela do Bramy Dziedzińca, które to doświadczenia są potrzebne by go oddać przeznaczonemu człowiekowi, któryby go wyprowadził na puszcze i tam pozostawił na nieprzyjemne doświadczenia.

Azazel znaczy tego, który odwraca i przekręca rzeczy i wyobraża szatana w tym, że używa Wielkie Grono do odwracania i przekręcania Pańskich zarządzeń, tj. rewolucjonizowania się, które Najwyższy Kapłan (przez Swoich członków) atakuje i sprzeciwia się przez nauki biblijne, rozum i historię, tj. przez wyjawianie uczynków tych rewolucjonistów. Rozumie się, że Kozłowi Azazela te szarpania ze strony Najwyższego Kapłana nie są przyjemne, ani członkowie Najwyższego Kapłana nie radują się z tych szamotań ze strony Kozła i Arcykapłana!

Ta srogość jest również pokazana przez ogolenie ciała (4 Moj. 8:7) pozafiguralnych Lewitów w związku z ich oddzieleniem do pozafiguralnej pracy Lewickiej (4 Moj. 8:5 - 22). Jeżeli golenie twarzy jest czasami bolesną rzeczą, o ile więcej golenie ciała, ponieważ jest delikatniejszym! W typie golenie było częścią oczyszczenia Lewitów, i wyobrażało oczyszczenie pozafiguralnych Lewitów od niewłaściwych twierdzeń do władzy i przywilejów. Kropienie wodą oczyszczenia wyobraża oczyszczenie od większej i mniejszej korupcji Adamowej, gdy zaś mycie ich szat wyobraża

pozbycie się złych i dobrowolnie popełnionych rzeczy. "Ogół brzytwą (ostrymi wyjaśniającymi prawdami) po całym ich cielem" - z powodu ich złego postępowania, wierni są zmuszeni ich atakować i sprzeciwić się ich postępom, ażeby utrzymać Pańskie zarządzenie. Dlatego podkapłani nie mogą być obwinieni za ich postępy w tym względzie, ani nawet Najwyższy Kapłan, którego Wielkie Grono obwinia, jeżeli obwinia Jego członków, którzy są upoważnieni do tego. Podkapłani będąc wiernymi ich Głowie, tak długo będą trwać w strofowaniu, aż wola Boża odnośnie oczyszczenia pozafiguralnych Lewitów będzie wykonana. Potem ostatni, rozumiejąc co to znaczy, będą również wdzięczni za pracę podkapłanów, że wyjawiali ich zło dla ich naprawy.

DZIEŁO EPIFANII DLA ŚWIATA.

"Kościół, który jest Jego Ciałem" nie utracił przywileju być świadkiem Bożym dla świata (Dzieje Ap. 1:8 Jan 15:8 - 11) choć utracił kontrolę pracy publicznej do nominalnego duchowego Izraela. Przeciwnie jest jego przywilej strofować świat dla grzechu, sprawiedliwości i przyszłego sądu w Królestwie. To możemy czynić indywidualnie lub jako zbory, choć nie tak znacznie jak czyniliśmy to podczas żęcia i zbierania kłosów. Jest naszym przywilejem świadczyć ustnie, pisemnie i przez druk jak przedtem.

Jednakowoż praca nasza przeciwko Wielkiemu Gronu i Młodocianym świętym odbiera nam wiele czasu i siły, którego używaliśmy przedtem ku nominalnemu ludowi Bożemu, i ta praca przynajmniej jeszcze pewien czas potrwa. Potem według Pisma świętego, znów będziemy uprzywilejowani do pracy publicznej, ochotniczej i kolporterskiej, aby dać szerokie świadectwo odnośnie grzechu, sprawiedliwości i przyszłego sądu oraz w atakowaniu wiecznych mąk i przytomność umarłych (to już się rozpoczęło), dając dobre nowiny Królestwa, aby pocieszały biedny i skarcony świat. Nie tylko wtóra walka Gedeona, List Eliasza do Jorama judzkiego i świadectwo Jana przeciwko Herodowi i Herodiadzie tego dowodzą, lecz również Obj. 19:6 ("jako głos wielu wód" - ludzi itd.) to samo pokazuje.

Gdy ogień tego dnia Apokalupcji objawią każdego z poświęconej klasy, do jakiego miejsca każdy z nich należy, tedy nie tylko będzie coraz więcej pokoju między ludem prawdy, ale praca ich będzie pomyślną. Jednakowoż tak długo, jak Wielkie Grono nie uzna siebie za takowe, jego praca nie będzie pomyślną, ponieważ dowodzi, że nie ma powodzenia we wszystkim, do czego swe ręce przyłożyło. Jak radzi będziemy, gdy stosunki między Pańskim ludem znów staną się spokojne! I staną się! - P.28, 164.

BRATERSKA MIŁOŚĆ

(Brotherly Loye - P.19, 109; 28, 168.)

"Przydajcie do pobożności braterską miłość. 2Pio. 1:7".

Sposobem dodawania podanym w Piśmie Św. (2 Pio. 1:5 - 7), którego część będziemy rozbierać, Św. Piotr wylicza nam cztery przymioty Boskie, - Mądrość, Moc, Sprawiedliwość i Miłość. W słowach wiara, cnota (nadziejna wytrwałość) i umiejętność, pokazuje nam przymioty Mądrości; w słowach wstrzeźliwość i cierpliwość przymioty Mocy; w słowach pobożność i braterska miłość przymioty Sprawiedliwości. Dla miłości wyraża się on tylko przez jedno słowo - Miłość. Podług naszego tekstu przedmiot nasz jest częścią Sprawiedliwości. Wielu ludzi myśli, że sprawiedliwość jest podobna do zimnej marmurowej figury, która gdyby nas objęła, poczulibyśmy chłód. Nie takie jest pojęcie biblijne o sprawiedliwości. Ludzie myślą, że sprawiedliwość jest tylko obowiązkiem; lecz według Pisma św. sprawiedliwość jest więcej niż obowiązkiem; posiada jeszcze dodatkowo element miłości. Wszystka miłość jednakowoż nie jest sprawiedliwością; lecz jest pewna miłość, która jest sprawiedliwością, a jest nią miłość obowiązkowa; i jak przedtem podaliśmy, posiada w sobie dwa składniki - pobożność, która jest obowiązkową miłością do Boga i braterską miłość, która jest obowiązkową miłością do naszych bliźnich. Pragniemy rozebrać w tym artykule braterską miłość i ufamy, że Pan pobłogosławi badanie tego przedmiotu dla naszego wzmocnienia.

Co mamy rozumieć przez braterską miłość? Ażeby można to właściwie zrozumieć, musimy naprzód wiedzieć, co znaczy miłość. Miłość znaczy dobra wola, ponieważ w każdym objawie miłości znajdujemy dobrą wolę, która przy każdym wyrażeniu miłości jest obecną. Są różne formy miłości i różne przymioty, przez które miłość działa i które często nie są obecne przy niektórych objawach miłości. Lecz nie możemy żadnego objawu miłości pokazać, w którymby nie było dobrej woli. Dlatego więc dobra wola okazuje się w każdym objawie miłości, a chociaż każda inna forma, w której miłość może być wyrażona, może być nieobecną w jednej lub drugiej czynności, to jednak sercem miłości musi być dobra wola. Dlatego dobra wola znaczy miłość. Gdy aniołowie śpiewali:

"Dobra wola ludziom" (Łuk. 2:14 według lepszego przekładu), to myślą ich było: "Miłość dla ludzi."

Widząc że miłość jest dobrą wolą, chcemy teraz wyjaśnić co to jest miłość sprawiedliwości. Miłość sprawiedliwości jest dobrą wolą, którą jesteśmy zobowiązani oddawać drugim. Jest to dobra wola, abyśmy oddawali słuszne wymagania. Jeżeli tego nie czynimy, grzeszymy. I dlatego jest to naszym obowiązkiem, by oddawać miłość obowiązkową i z tej przyczyny sprawiedliwość jest miłością obowiązkową. Miłość sprawiedliwości musimy posiadać do dwu klas. Z jednej strony względem Boga i Chrystusa, a drugiej względem naszych bliźnich. Miłość do Boga i Chrystusa musi być z całego serca, myśli, duszy i siły za dobro, jakie Oni nam uczynili i jest wyrażona w Ew. Łuk. 10:27 "Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkiej siły twojej i ze wszystkiej myśli twojej." To jest wyrażeniem miłości obowiązkowej w formie pobożności. Braterska miłość jest miłością obowiązkową względem naszych bliźnich - dobrą wolą, którą właściwie winni jesteśmy naszym bliźnim. W ten to więc sposób określamy braterską miłość, jako miłość obowiązkową do naszych bliźnich i dobrą wolę jaką słusznie bliźnim się należy.

MIŁOŚĆ JEST DOBRĄ WOLĄ.

Są wyrażenia miłości, w których choć dobra wola jest zawieszona, to inne formy miłości lub jej towarzyszące cnoty mogą być nieobecne. Na przykład: W miłości w niektórych wypadkach nie możemy dawać wyrazów do ocenienia, ponieważ okoliczności zamiast wymagać ocenienia wymagają sympatii lub pożałowania. Chociaż nie ma tam ocenienia jednak dobra wola jest obecną. Inne okoliczności wymagają wykonywania ocenienia lecz nie sympatii. Jednakowoż dobra wola będzie obecną, choć sympatia nie będzie obecną. W niektórych razach miłość nie wymaga ocenienia lub sympatii, ale wzywa do służby - do wykazania uprzejmości. W tym jest dobra wola. To samo dzieje się z pokrewnymi przymiotami jak n. p. łagodność. Ojciec, który karze swego upartego syna,

nie jest podczas tego karania łagodnym, lecz ma dobra wolę dla swego dziecka. Tu więc mamy ilustrację miłości, w której jest dobra wola, lecz nie ma łagodności. Czasami jest potrzeba by okazać długie znośnienie (long suffering), a czasami miłość wymaga by je przerwać. Lecz dobra wola może być wykonywana i w takich wypadkach gdzie długie znośnienie było przerwane. Możemy wykazać jeszcze inne ilustracje. Na przykład: czasami okazana szczodroblliwość osobie może jej zaszkodzić, a z powodu naszej dobrej woli jaką mamy względem niej, odmawiamy jej tej łaski jakiej ona pragnie. Wstrzymujemy tu szczodroblliwość bo miłość zabrania by była okazana. Widzimy, że dobra wola jest tu obecna pomimo braku szczodroblivosti. Jeżeli ktoś jest zatwardziałym w grzechu, nie powinno się go darzyć przebaczeniem, bo to mogłoby mu zaszkodzić. Dobra wola zabrania przebaczenia z powodu zatwardziałości. Tak więc wykazaliśmy różne wyrażenia miłości, w której jedna lub druga z jej form lub towarzyszących łask nie są obecne, lecz przy wszystkich dobra wola jest obecna. Dlatego dobra wola jest sercem miłości. Jeżelibyśmy chcieli mieć miłość do naszego bliźniego, musimy posiadać względem niego dobrą wolę. To co jest obecne w każdym wyrażeniu miłości jest dobra wola. Jest to jedyna zaleta, która zawsze przy każdym wyrażeniu miłości jest obecną, i dlatego to pokazuje, że dobra wola jest to samo co miłość. Dlatego tak ją określamy.

Przykazanie miłości odnoszące się do bliźniego znajduje się w Ew. Mat. 22:39: "Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego". Miłość, jaką mamy mieć do bliźniego, jest tą samą, jaką powinniśmy mieć dla nas samych. To przypomina nam stare pytanie, gdy jeden z nauczonych w piśmie zapytał się Jezusa - "Kto jest moim bliźnim?" Ażeby zrozumieć braterską miłość, musimy zrozumieć kto jest naszym bliźnim. Wielu ludzi przyszło do niewłaściwego wniosku z odpowiedzi nauczonego w piśmie, gdy Jezus po opowiedzeniu mu historii o dobrym Samarytaninie zapytał go: "Któryś tedy zda się tobie bliźnim być onemu, co był wpadł między zbójców?" Wielu mniema z odpowiedzi nauczonego w piśmie, że nikt nie jest naszym bliźnim, tylko ten, co nam dobrze czyni. Taki wniosek jest błędny i przychodzi z niewyrozumienia okoliczności. Odświeżmy nasze umysły względem tej sytuacji. (Łuk. 10:27 - 37). Ten nauczony w Piśmie, który przyszedł do Jezusa, był Żydem i jako Żyd, nie wierzył, że poganie, którzy nie byli wcale Żydami, ani Samarytanie, którzy byli tylko pół Żydami, byli jego bliźnimi. Myśl Jezusa była, że każdy jest naszym bliźnim, czy to biały, czarny, czerwony, brązowy lub żółty, czy niewolnik czy wolny, mężczyzna lub niewiasta, przyjaciel lub nieprzyjaciel, znajomy lub nieznajomy, ziomek lub obco narodowiec. Historia jaką Jezus opowiedział zmuszała nauczonego w Piśmie do uznania takiego człowieka, za bliźniego, a który, pomimo nie uznawania go za bliźniego, był jego bliźnim. Potem gdy Jezus opowiedział jak Kapłan i Lewita zostawili swego Żydowskiego brata i nie pomogli mu, i jak Samarytanin dał mu opatrunek i zawiózł do gospody, zapytał się: "Kto był bliźnim onemu co wpadł między zbójców?" - Jezus zmusił nauczonego do uznania, że Samarytanin, chociaż nie był Żydem, był bliźnim Żydowi, który wpadł między zbójców. Zgodnie z tym wyjątkiem Pisma św. musimy w ten sposób zapatrywać się na tę przypowieść, która pokazuje, że każdy człowiek nawet obcy lub cudzoziemiec, jest naszym bliźnim. Tak więc na pytanie: "Kto jest naszym bliźnim?" odpowiadamy, co się dotyczy ludzkości, każdy syn i córka Adama są nasi bliźni; a każde nowe stworzenie jest naszym bliźnim w Chrystusie. Każdy, który jest usprawiedliwiony z wiary, jest naszym bliźnim z

przypisanego stanowiska jako ludzki syn Boży. Tak więc widzimy, że Biblia naucza, iż wszyscy ludzie są naszymi bliźnimi, i są podzieleni na trzy grupy - to jest na braci, na światowych i na naszych nieprzyjaciół. Dlatego wszyscy nasi bracia, wszyscy ludzie na świecie i wszyscy nasi nieprzyjaciele są naszymi bliźnimi.

Braterska miłość wymaga miłowania bliźniego jak siebie samego. Co to znaczy miłować bliźniego jak siebie samego? To możemy odpowiedzieć przez odpowiedź na inne pytanie. Jaki to jest stopień miłości, który jest objęty w miłowaniu bliźniego, jak siebie samego? Odpowiemy na to pytanie najprzód w sposób negatywny, aby pokazać, jaki stopień miłości to nie oznacza. a potem odpowiemy w sposób pozytywny, aby pokazać jaką miłość oznacza. Najprzód chcemy zwrócić uwagę na fakt, że miłowanie bliźniego, jak siebie samego, nie znaczy miłować z całego serca, myśli, duszy i siły. Ponieważ my nie możemy samych siebie miłować z całego serca, myśli, duszy i siły. Jeżeliby kto siebie samego tak miłował to uczyniłby z siebie boga. Dlatego miłowanie bliźniego, jak siebie samego, nie znaczy mieć dobrej woli do naszego bliźniego z całego serca, duszy, myśli i siły. Jest prawdą, iż niektórzy ludzie miłują niektórych bliźnich z całego serca, duszy, myśli i siły. Niektórzy mężowie i żony miłują się wzajemnie taką miłością; czasami rodzice miłują dzieci, a dzieci rodziców w ten sposób, a także niektórzy przyjaciele czynią to wzajemnie. Lecz to nie jest dobrze. Taką miłość nie powinno się dawać współ-stworzeniom.

Również nie znaczy to, abyśmy bliźnich więcej miłowali, jak samych siebie. W bezinteresownej miłości miłujemy ich więcej niż samych siebie przez kładzenie naszego życia dla nich; lecz w braterskiej miłości nigdy nie jest od nas wymagane miłowanie bliźnich więcej, niż samych siebie, ponieważ braterska miłość jest obowiązkową miłością, i nie jest naszym obowiązkiem umierać za drugich. Słowo "Filadelfia," które jest przetłumaczone z naszego wiersza na "braterską miłość" wyobraża miłość obowiązkowa względem bliźnich. Lecz to wyłącznie nie znaczy miłości do braci, ale znaczy miłość do bliźnich, którzy są braćmi, do świata, i do naszych nieprzyjaciół. Oba te rodzaje miłości - obowiązkowa i bezinteresowna - muszą być dawane tym trzem klasom. I dlatego miłość dla braci zawiera w sobie miłość obowiązkową, miłość braterską i bezinteresowną miłość czyli miłosierdzie. Z tego punktu zapatrywania widzimy, że braterska miłość nie znaczy miłować bliźniego więcej niż samych siebie, ponieważ to nie jest miłosierdziem. Bezinteresowna miłość to czyni, lecz obowiązkowa miłość nie. Po trzecie nie znaczy, abyśmy naszych bliźnich mniej miłowali, niż samych siebie. Możemy zauważyć fakt, iż większość ludzi to czyni, gdy zaś mniejszość miłuje swych bliźnich więcej niż samych myśląc, iż jest to miłość obowiązkowa. Miłować bliźniego mniej niż samych siebie znaczyłoby krzywdę czynić.

ZŁOTA REGUŁA WZGLĘDEM LUDZI.

Co znaczy złota reguła? Jezus daje nam odpowiedź na to pytanie w Ew. Mat. 7:12. "Wszystko co byście chcieli aby wam ludzie czynili, tak i wy czyńcie im". To jest to samo, co jest pokazane w wyrażeniu: "Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego." To zastosowanie złotej reguły do ludzi jest wyjaśnieniem stopnia miłości w miłowaniu naszych bliźnich jak siebie samych. Mniej lub więcej zawikłania znajduje się, co mamy rozumieć przez złotą regułę. Niektórzy myślą, że to znaczy, iż wszystko, cokolwiek by nasz bliźni chciał, abyśmy mu czynili, mamy czynić, ponieważ mówią, my byśmy chcieli, to samo od niego. Złota reguła nie może mieć takiego

znaczenia, z tej przyczyny, że nasz bliźni chciałby np. coś złego, a złota reguła, która jest częścią sprawiedliwości, nie mówi, żebyśmy źle czynili. Co więcej, znacząłoby to poddanie naszej woli, woli bliźniego, gdy zaś myśmy wzięli wolę Boską za naszą wolę. Ten więc pogląd pogwałciłby nasz ślub poświęcenia. Dlatego to nie jest właściwą myślą, choć było dane jako właściwe tłumaczenie złotej reguły. Na przykład, w jednym z naszych wielkich miast został obrany pewien człowiek za majora i został nazwany majorem złotej reguły. Człowiek ten, z wszystkimi dobrymi zamiarami, chciał objąć swoją regułę w tym mieście, i to co uznawał za złotą regułę; a gdy wszetecznicie i szynkarze przyszli do niego i prosili o przywilej gwałcenia prawa, myślał że złota reguła znaczy, czynić im to, co oni by sobie życzyli: Myślał, że gdyby on był w ich miejscu, to żądałby również przywileju gwałcenia prawa, i dlatego dał im to, czego żądali. Tak więc wziął ich wolę za swoją wolę. Ich wola nie była sprawiedliwą; a przez jego przyjęcie ich woli uczyniło go niesprawiedliwym, i przez to zgwałcił swoją przysięgę. Widzimy z tego, że złota reguła nie znaczy czynić dla naszego bliźniego to, co on by sobie życzył, abyśmy mu czynili.

Przypatrzmy się teraz na tę rzecz z negatywnego punktu zapatrywania. Złota reguła nie znaczy, że cokolwiek bliźni by sobie życzył by mu było czynione, to każdy powinien mu to czynić; ponieważ jego umysł może być źle poinformowany i dlatego może nim pokierować by zażądał czegoś, co byłoby złe lub niewłaściwe, lub jego serce będąc pod wpływem grzechu mogłoby żądać rzeczy grzesznych. Z tego można zauważyć, że w każdym wypadku byłoby złą rzeczą dawać mu to co by żądał. Z tego powodu złota reguła nie znaczy, że musimy czynić bliźnim wszystko cokolwiek oni od nas wymagają.

Następnie podamy ilustrację jak pod błędem kierowany umysł może niewłaściwie rozumować w tym względzie. Jest wiele ludzi, którzyby chcieli, ażeby wszyscy chrześcijanie stali się misjonarzami do obcych krajów, ponieważ oni sami chcieli, aby im grzechy były odpuszczone, dlatego powinni teraz pragnąć, aby i drugim ludziom grzechy były odpuszczone i dlatego chcieliby im głosić Ewangelię. Dlatego rozumują iż jest to naszym obowiązkiem i złota reguła tego wymaga ażeby stać się misjonarzem do pogan. Gdyby to stało się faktem to wypędziłoby wszystkich chrześcijan do pogan. Wynik takich rozumowań dowodzi, że taka teoria nie może być dobra. Wielu ludzi nie mogłoby tego uczynić, a inni nie posiadają potrzebnych do tego talentów. Dlaczego ten pogląd jest zły? Dlatego że rozumowanie wychodzące ze złego punktu zapatrywania wykazuje, jakoby Bóg w obecnym czasie miał zamiar wszystkim grzechy odpuścić i nawrócić do Siebie. Lecz nie taki jest obecnie zamiar Boży względem ludzkości. Bóg tylko niektórym chce teraz grzechy odpuścić i nawrócić; a będąc nawróconymi w pośród innych, nie znaczy to, że jest naszym obowiązkiem cały świat nawrócić. Według planu Bożego tylko niektórzy mają być wybrani ze świata, a reszta pozostawiona pod przekleństwem. Ale z powodu, że umysły niektórych ludzi są w błędzie odnośnie tej rzeczy, dlatego fałszywie rozumują, że taki jest ich obowiązek względem złotej reguły. I dlatego złota reguła nie znaczy, że cokolwiek byśmy chcieli aby nam drudzy czynili według naszych zapatrywań, to drudzy powinni nam to czynić, ponieważ zapatrywania lub życzenia nasze mogą" być złe i grzeszne. Innymi słowy nie potrzebujemy czynić tego co bliźni żąda, ponieważ to by znaczyło przyjmowania woli jego za wolę naszą; ani nie jesteśmy zobowiązani czynić naszemu bliźniemu tego co my byśmy chcieli, dlatego tylko że my to chcemy, albowiem byłoby to wykonywaniem woli naszej, a to byłoby pogwał-

niem naszego poświęcenia, ponieważ wole nasze mogą być grzeszne i samolubne. Widzimy więc, że jest coś złego z takim tłumaczeniem złotej reguły. Wobec tego rozumiemy, że złota reguła nie znaczy, że wszystko cokolwiek byśmy chcieli aby nam ludzie czynili, koniecznie musimy im to czynić.

Co tedy znaczy złota reguła? Odpowiadamy że, zobaczymy właściwy pogląd Złotej Reguły, gdy zauważymy, że Jezus dał to tylko tym, którzy byli Jego uczniami. Jego uczniami byli ci, którzy już oddali się Bogu. Prawda, że wtedy nie byli jeszcze spłodzonymi z Ducha, ale opuścili wszystko aby iść za Jezusem. Oddali oni swoją wolę i wzięli wolę Pana za ich wolę i tylko to pragnęli czynić, co Bóg chciał. To więc pokazuje nam właściwy pogląd na złotą regułę. "Wszystko cobyście chcieli" - Wy, których wola stała się Boską wolą, którzyście wzięli Boską wolę za waszą wolę, i którzy chcecie tylko to czynić co Bóg chce, żebyście czynili - wszystko cobyście chcieli - (będąc w waszych życzeniach poddani woli Bożej) aby wam ludzie czynili w myśli, zamiarze, słowie i uczynku, gdybyście byli w ich miejscu, abyście i wy im to samo czynili w myśli, zamiarze, słowie i uczynku. Wierzmy, że to jest właściwe wytłumaczenie złotej reguły. Na pierwszym miejscu jest potrzebne, aby nasze życzenia były poddane woli Bożej, woli Jego sprawiedliwości. Potem, gdy nasze wole są poddane woli Bożej, możemy postawić się w miejscu naszego bliźniego i zadać sobie pytanie: Gdybym ja był w jego miejscu, z moją wolą i życzeniami odnośnie tej sprawy do woli Bożej, co ja bym chciał, aby mój bliźni w myśli, słowie, zamiarze i uczynkach miał mi czynić? Wtenczas, gdyby odpowiedź przyszła co kto pod tymi okolicznościami życzyłby sobie, aby mu bliźni uczynił w myśli, słowie, zamiarze i uczynku, że to by miał i bliźniemu uczynić. To jest skuteczna reguła. Nie wiążę ona nas do życzeń tego świata lub ciała, ale do tego jak chrześcijanie powinni być poddani pod wolę Bożą. Tedy będą pragnęli tylko tego, co Bóg chce, aby czynili. W każdym wypadku należy się, ażeby każdy sam siebie zapytał, z moją wolą poddaną woli Bożej, co ja bym chciał od mego bliźniego, gdyby nasze miejsca zostały zamienione, aby mi uczynił w myśli, zamiarze, słowie i uczynku? I natychmiast gdy tylko zrozumiemy odpowiedź powinniśmy mu to czynić. Wierzmy, iż to jest właściwe wytłumaczenie złotej reguły.

NASZE WŁAŚCIWE ŻYCZENIA

To przyprowadza nas do innego pytania. Jaka jest wola Boża odnośnie tego co mamy czynić naszemu bliźniemu? Lub stawiając pytanie w innej formie, jaka jest wola Boża odnośnie tego, co powinniśmy żądać, aby nam czyniono, gdybyśmy znajdowali się w miejscu naszego bliźniego? Bez wchodzenia w szczegóły możemy powiedzieć, że mielibyśmy prawo życzenia, aby nasz bliźni w myśli, słowie, zamianie i uczynku nam to czynił cokolwiek by dozwalało i trzymało nas w użyciu naszych przyrodzonych praw, zgodnych z prawami innych ludzi. To jest rzecz jaką mielibyśmy prawo dane od Boga wymagać, by nam nasz bliźni uczynił. Ta ogólna reguła potrzebuje wyjaśnienia. Jakie to są nasze prawa przyrodzone. Zapewne nie mielibyśmy żadnych praw przyrodzonych przed Boską sprawiedliwością! Przez grzech ojca Adama, podług Boskiej sprawiedliwości wszystkie nasze prawa zostały utracone. Lecz posiadamy prawa przyrodzone z naszymi bliźnimi, ponieważ Bóg dał wszystkim pewne prawa w ich pokrewieństwie jeden względem drugiego i pomimo przekleństwa zatrzymujemy te prawa, chyba że rząd cywilny pozbawi nas tych praw z powodu jakiego przestępstwa. Wszystkich naszych praw pozbawiła nas Boska sprawiedliwość przez grzech Adama, lecz nie praw jeden względem drugiego. Prawa przyrodzone, jakie posiadamy w

naszym pokrewieństwie z drugimi, możemy zgodnie z wolą Bożą domagać się, ażeby nasz bliźni na nie dozwolił i dotrzymał zgodnie z prawami drugich. Jakie to są prawa przyrodzone, które w naszym pokrewieństwie wzajemnie posiadamy? Odpowiadamy: prawa, o ile sobie życzymy, swobodnego wykonywania naszych fizycznych, umysłowych, moralnych i religijnych władz i tego co one kontrolują zgodnie z prawami drugich, i ażebyśmy to samo czynili z ich prawami. Jakie to są prawa? Odpowiadamy iż one są przyrównane do naszych uczuć serca i umysłu i tego co kontrolują. Zauważmy jakie są te prawa przyrodzone. Mamy prawo przyrodzone miłować, rozumować i polegać na Bogu, miłować nadzieję w przyszłe dobro; miłować stanowczość; miłować wytrwałość; miłowanie wykonywania prawa względem Boga; miłowanie wykonywania prawa względem człowieka; miłować i szanować dobre zasady względem Boga i ludzi. To są nasze religijne zdolności i mamy prawo przyrodzone by je wykonywać względem naszych bliźnich zgodnie z ich prawami. Mamy jeszcze inne zdolności. Mamy prawo miłować właściwą opinię o nas; miłować dobrą opinię o drugich, miłować naszą bezpieczeńność, naszą samoobronę, agresywność, tajemnik, posiadłość, pokarm, płęć przeciwną pod pewnymi warunkami, społeczność, domowisko, ojczyznę, porządek, naturę, sztukę, wiedzę i nasze powołanie w życiu.

Mamy prawo przyrodzone wobec innych ludzi i zgodnie z ich prawami mamy używać z naszymi różnymi zdolnościami fizycznymi, umysłowymi, moralnymi i religijnymi - i z rzeczami, które one kontrolują, używając je przez nasze ciała fizyczne. Wszyscy posiadają te prawa. Jeżeli tak, to złota reguła znaczy, że to właśnie co byśmy chcieli, ażeby nam drudzy przyznawali i zachowywali w wykonywaniu naszych praw przyrodzonych w rzeczach, o których powyżej nadmieniliśmy, tak samo i my powinniśmy im czynić. Np. gdy mamy prawo przyrodzone pragnienia i cieszenia się dobrą opinią u drugich, chyba że przez zło pozbawiliśmy się tego prawa, chcielibyśmy aby nasz bliźni przyznawał nam to prawo i pomagał do zachowania dobrej opinii o nas przez drugich osób. Chcielibyśmy od nich, ażeby unikali wszystkiego co by podkopywało dobrą opinię o nas i czynili to zgodnie z ich prawami i prawami innych ludzi, tak aby to mogło zachęcić drugich do zachowania dobrej opinii o nas; następnie mamy to samo czynić naszemu bliźniemu: przyznawać mu to prawo i starać się o pozyskanie dla niego dobrej opinii u drugich zgodnie z ich i naszymi prawami. To samo mamy czynić z każdym innym prawem jakie posiadamy. Stwórca chce, ażebyśmy te prawa przyznawali jeden drugiemu i pomagali zachowywać i wykonywać. Nie czynić tego byłoby niesprawiedliwością; a tak nie jest, gdy my czynimy to bliźniemu, co z naszą wolą poddaną woli Bożej, chcielibyśmy by on nam czynił, gdybyśmy byli w jego miejscu. Patrząc na to z tego punktu zapatrywania, to zobaczymy że złota reguła jest rzeczą praktyczną, bo jest oparta na prawach wszystkich nas. Ona zachowuje i przyznaje prawa każdego człowieka i jest prawem prawości czyli sprawiedliwości, rządzącym naszymi pokrewieństwami z bliźnimi. Gdy jest pogwałcona to powstaje niesprawiedliwość, jest popełniony grzech.

Mamy nadzieję, że te długie wyjaśnienia o miłowaniu naszego bliźniego jak samego siebie, pomogło nam do osiągnięcia jaśniejszego poglądu na tę sprawę. Jest wiele zamieszania w umysłach wielu ludzi odnośnie miłowania bliźniego jak samego siebie i dlatego czujemy się być usprawiedliwieni z podania tak szczegółowego wyjaśnienia.

Widząc, co znaczy braterska miłość - to jest miłowanie bliźniego jak samego siebie, to teraz je-

steśmy przygotowani zastanowić się nad innymi punktami tej myśli, tj. o jej rozumności. Czy jest rozumną rzeczą miłować bliźniego jak samego siebie? Niektórzy ludzie w teorii a inni w praktyce zapierają się jej rozumności. Niestety! jest bardzo mało takich, których wole są poddane woli Bożej, którzy czynią swoim bliźnim to, co by chcieli, aby im czyniono w myśli, słowie i uczynku! Osoba, która myśla, słowem i uczynkiem przeczy by była rozumność w takiej miłości, pokazuje przez to, że jest upadłą i zepsutą w sercu i w umyśle. Dlaczego jest braterska miłość rozumną? Odpowiadamy: Dlatego że jest jedyną rzeczą, która może dać sprawiedliwość każdemu. W ogóle wszyscy ludzie mają pewne wspólne prawa przyrodzone. Oni ustawicznie obcujać ze sobą, a obcujać ze sobą prawa jednych wykraczają przeciwko prawom drugich; a gdy każdy ma mieć swoje prawa, będzie musiał uznać i zachować podobne prawa drugich; bo jak ktoś może wymagać by jego prawa przyrodzone mogły być wykonywane zgodnie z prawami drugich, jeśli sam nie uznawał i nie zachowywał praw drugich? Tak by nie mogło być, i dlatego aby każdy mógł zachowywać danej osoby przyrodzone prawa, dana osoba musi podobnież uznawać i zachowywać te same prawa drugich. Taki nie mógłby słusznie żądać by jego prawa były uznawane i zachowywane, gdyby zarówno nie zachowywał i nie uznawał praw drugich. Złota reguła nie jest wcale prawem samowolnym, ale wypływa i stosuje się do potrzeb czynników moralnych. Ona stanowi grunt, reguluje i właściwie pasuje do pokrewieństw jakie ludzie mają ze sobą, mając te same ogólne prawa przyrodzone. To jest jedyna rzecz, jaka zabezpiecza dla wszystkich używanie ich praw - i pokazuje, że jest rozumną.

Zdanie: "Będziesz miłował Pana Boga twego, z całego serca twego, z całej duszy twojej, z całej myśli twojej, i ze wszystkich sił twoich" jest złotą regułą względem Boga; gdy zaś zdanie "Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego", jest złotą regułą względem ludzi. Złota reguła względem ludzi jest szczytem mądrości do regulowania towarzyskich postępów ludzkość. Gdyby nic więcej w Biblii nie było oprócz tej złotej reguły, to byłoby dosyć wystarczającym dowodem, że Biblia pochodzi od Boga, ponieważ byłoby niemożliwą rzeczą dla umysłu, któremu brakowałoby wszechwiedzy, wytworzyć taką regułę, która odnośnie sprawiedliwości, mogła w różnych okolicznościach życia być zastosowana do wszystkich. Jak wielką jest Mądrość Boska, która dała regułę względem naszego postępowania, i która jest tak zwięzłą, a jednak tak kompletną dla wszystkiego pokrewieństwa ludzkiego życia, co się tyczy człowieka i jego bliźniego! Ta reguła stosuje się również do wszystkich innych wolnych moralnych istot Boskiego stworzenia. To rzeczywiście pobudza nas do dziękczynienia, ocenienia, czczenia i wielbienia za to Boga!

Zbadajmy jeszcze inną myśl, która ma łączność z naszym przedmiotem: to jest elementy braterskiej miłości. Z czego składa się braterska miłość? Odpowiadamy, że z trzech elementów: z ocenienia, współczucia lub litości (według danego wypadku) i ze służby. To są również elementy miłosierdzia. Jaka więc jest różnica? Różnica, na ile się tyczy ocenienia i współczucia, jest w pobudce, jakości i ilości; a co się tyczy służby, to jest w pobudce, jakości, ilości i skutku rzeczy dokonanych. Teraz zauważmy różnicę. W ocenieniu braterskiej miłości oceniamy kogoś za dobroć, którą posiada lub będzie posiadać; ponieważ żądamy, aby i on nas oceniał za naszą obecną lub przyszłą dobroć; lecz w ocenieniu miłosierdzia oceniamy osobę nie dlatego, ażebyśmy chcieli, by ona nas oceniała, ale dlatego, że dobre zasady sprawiają zadowolenie. Oprócz jakiegokolwiek dobra, jakie bliźni mógłby nam

uczynić, oceniamy jego charakter że jest lub będzie dobrym. Tak więc widzimy, że jest różnica w pobudce, jakości i ilości. W braterskiej miłości znajduje się coś z samolubstwa. Absolutnie żadnego samolubstwa nie znajdujemy w bezinteresownej miłości. Nie znajduje się żadne grzeszne samolubstwo w obowiązkowej miłości, lecz znajduje się coś z naturalnego samolubstwa. Dlatego jako ludzkie istoty, Adam przed upadkiem a Jezus zawsze, posiadali naturalną, lecz nie grzeszną, miłość własną. Zdanie ze złotej reguły dowodzi, że uznaje ona naturalne samolubstwo - "Będiesz miłował bliźniego twego jak siebie samego". Jednakowoż tam się znajduje nieco z samolubstwa. Miłujemy Boga pobożną miłością, z całego serca, duszy, myśli i siły, za dobro które nam uczynił. Cokolwiek z miłości własnej i tu widzimy, lecz w bezinteresownej miłości nie znajdujemy żadnej miłości własnej; albowiem powstaje jedynie z upodobania w czynieniu dobrych zasad. Ocenia ona tych, którzy są w harmonii z dobrymi zasadami. Przypatrzmy się teraz na współczucie i litość braterskiej miłości i na miłosierdzie, a porównując je, zobaczymy, że różnica jest w pobudce jakości i ilości. Współczujemy z braćmi z powodu ich braków, upadków i niedojrzałości, ponieważ chcielibyśmy aby i oni z nami współczuli. A mamy politowanie nad światem i naszymi nieprzyjaciółmi z powodu ich braków, błędów i słabości, ponieważ chcemy aby i oni mieli politowanie nad naszymi brakami, błędami i słabościami. Tu również widzimy nie grzeszne lecz naturalne samolubstwo; lecz nie tak jest z bezinteresowną miłością. Z powodu naszego rozkoszowania się w dobrych zasadach współczujemy z braćmi z powodu ich braków, słabości i błędów, ponieważ oni do pewnego stopnia wyszli z harmonii dobrych zasad i nie są w stanie otrzymać najwyższego uznania od Boga, Chrystusa i tych, którzy są w harmonii z Nimi, a przez to są poddani złemu traktowaniu i różnym cierpieniom z strony szatana, a to daje im trudność zwycięstwa. Tak samo z powodu rozkoszowania się w dobrych zasadach mamy litość nad naszymi nieprzyjaciółmi i światem, ponieważ ich słabości, braki i błędy odsuwają ich od harmonii dobrych zasad i od uznania ze strony Boga, Chrystusa i tych, którzy są w harmonii z Nimi, a wystawiają ich pod wyrok śmierci, pod złe traktowanie ze strony szatana, na wiele kłopotów i na trudność zwyciężenia, gdy przyjdą na próbę żywota. Nic samolubnego nie możemy zauważyć w takiej miłości. Dlatego współczujemy z braćmi, mamy miłosierdzie nad światem i nieprzyjaciółmi, z powodu iż nie znajdują się w harmonii z dobrymi zasadami.

Jest różnica między służeniem braterską miłością a miłosierdziem. W braterskiej miłości, z naszej miłości dla naszego bliźniego jak i dla nas samych w ocenieniu i współczuciu czyli litości mamy radość w służeniu bratu, a także ponieważ chcemy, aby i on nam służył. Taka miłość nie przyczynia się do kładzenia naszego życia za niego. Tu także naturalne, lecz nie grzeszne samolubstwo okazuje się. Lecz miłosierdzie objawia się w służbie następująco: Z powodu radowania się w dobrych zasadach, czyli z miłości, że stali się lub staną się dobrymi i z zamiłowania w ocenianiu i współczuciu, czyli litości, chętnie kładziemy nasze życie w interesie tych dobrych zasad dla błogosławieństwa braci, świata i naszych nieprzyjaciół. Tu różnica jest czworaka w pobudce, jakości, ilości i skutku. Z rozkoszy dobrych zasad jest ta miłość im okazywana, i przybiera formę ofiary, która chętnie kładzie życie. Lecz w obowiązkowej miłości nigdy byśmy nie kładli życia za drugich. W miłosierdziu lub w miłości bezinteresownej to czynimy. W pierwszym wypadku, służba nie jest ofiarniczą, w drugim zaś jest ofiarniczą. Obie te formy miłości, sprawiedliwości i miłosierdzia posiadają te trzy elementy: ocenienie,

współczucie czyli litość jak wypadek tego wymaga, i służbę. Pierwsze dwie różnią się razem w pobudce, jakości, ilości i skutku; pierwsza nie ofiaruje, a druga ofiaruje nawet na śmierć.

Teraz pragniemy zwrócić uwagę na funkcje braterskiej miłości. Co czyni braterska miłość. Każda łaska, jaką nam Bóg daje jest przeznaczona do wypełnienia swojej funkcji. Wiara jest nam dana na to, abyśmy wyrobili sobie umysłowe ocenienie i serdeczne poleganie na Bogu. Czynienie tego nazywa się funkcją. Nadzieja ma swoją funkcję; aby zachęcać nas do spodziewanych i pożądaných widoków przyszłych dóbr. Miłosierdzie ma jeszcze inną funkcję. Pokora znów inną. Tak więc każda łaska ma swoją właściwą funkcję. Co tedy byłoby funkcją braterskiej miłości? Funkcją tej łaski jest możność udzielenia naszemu bliźniemu tego co mu się należy. Mąż ma udzielać żonie a żona mężowi tego co im się należy. Rodzice dzieciom, a dzieci rodzicom tego co im się należy. Przyjaciel przyjacielowi tego co się im należy. Następnie: pracodawca robotnikowi a robotnik pracodawcy, panujący poddanym a poddani panującemu; każda strona ma udzielać tego co się drugiej stronie należy. Tak więc złota reguła ma swoje funkcje: abyśmy mogli dać każdemu jego prawa przyrodzone. Dlatego też posiada bardzo ważną funkcję.

ZMIENNOŚĆ BRATERSKIEJ MIŁOŚCI

Następnie będziemy rozbierać rozmaitość braterskiej miłości, odnośnie jej stopnia i wyrażenia. Ażeby zrozumieć tego potrzebę, zwrócimy najprzód uwagę na fakt, że są różne gatunki bliźnich. Niektórzy bliźni są nam bliżsi od drugich; a z powodu tych różnych stopni bliskości naszych bliźnich, nasze postęпки muszą się różnić. Najbliżsi bliźni są mąż i żona; następnie rodzice i dzieci; następnie bracia i siostry; następnie dziadek, babka i wnuki; następnie ciotki, wuj z jednej strony, a siostrzenice i bratanki z drugiej; następnie kuzyny, potem przyjaciele, znajomi, potem ludzie obcy z naszego kraju, a na koniec ludzie obcy z innych krajów. To są różne stopnie bliskości naszych bliźnich w Adamie. Potem z punktu zapatrywania na Boską rodzinę, mamy bliźnich w różnych stopniach bliskości. Najbliższymi z tych jest Bóg i przemyślenie Abrahama, którzy są głównymi w służeniu prawdzie. Mówiąc sposobem figuralnym jest to mąż i żona (Izaj. 54:5). Następnie najbliższymi bliźnimi są rodzice i dzieci w rodzinie Bożej (Rzym 8:14; 16; Izaj. 54:13; Gal. 4:19, 26 - 31); potem wierni bracia w Chrystusie, potem Wielkie Grono, potem usprawiedliwieni, a potem nominalni chrześcijanie, potem Żydzi, potem mahometanie, a na koniec poganie. Widzimy zatem, że są różne stopnie bliskości naszych bliźnich, tak w rodzinie Bożej, jak i w rodzinie Adama. Niektórzy stawiają zarzut złotej regule na tej podstawie, jak mówią, że wymaga miłowania jednakową miłością wszystkich. Lecz to jest całkiem błędne. Złota reguła nie wymaga, abyśmy wszystkich na równo miłowali. A nawet przeciwnie, zabrania miłowania wszystkich jednakową miłością. Im bliższy jest nasz bliźni, tym więcej jesteśmy gotowi dać mu i okazać dobrej woli. Dla tej przyczyny mąż i żona mają siebie więcej miłować i traktować, aniżeli jaką inną osobę. Rodzice i dzieci powinni się o jeden stoi pień mniej miłować, lecz lepiej, aniżeli by mieli innych miłować oprócz męża i żony. W ten to więc sposób mamy rozróżniać braterską miłość według różnych stopni bliskości do naszych innych bliźnich.

Pod błędnym przypuszczeniem, że złota reguła wymaga abyśmy miłowali i obchodzili się z wszystkimi na równo, niektórzy ludzie mogli by zażądać, abyśmy miłowali i utrzymywali ich tak samo, jak miłujemy, podtrzymujemy i czynimy staranności dla naszych mężów, żon i dzieci. Dla wielu przyczyn widzimy, że

nie możemy tego czynić. Nasze charaktery zabraniają nam miłowania i traktowania wszystkich jednakowo. Ani nie mamy na to środków, abyśmy mogli tak czynić. Musi więc być coś niewłaściwego z takim tłumaczeniem, które nie można w praktykę wprowadzić. Z egzaminujemy następującą ilustrację, abyśmy mogli ten błąd, miłowania wszystkich na równo, zauważyć. Przypuśćmy, że pan A ma 50 centów; że ma żonę i pięcioro dzieci. Jego 50c zaledwie wystarczą na nabycie żywności i zaspokojenie ich głodu. Przypuśćmy, że obcy człowiek, pan B przyszedłby do pana A i tak mówi: "Panie A miłujesz ty mnie jak siebie samego?" Pan A odpowiada: "Tak panie B ja pana miłuję, jak samego siebie". Potem pan B mówi do Pana A: "moja żona i pięcioro dzieci są w domu głodni; nie mam żadnej pracy ani pieniędzy. Czybyś pan nie chciał dać coś dla nich? Myślę że za 50 centów będę mógł zaspokoić ich głód. Czy nie mógłby mi pan dać 50 centów? Ale pan A tak odpowiada: Współczuję z tobą panie B, lecz żona moja i dzieci znajdują się w takim samym położeniu, a ja wszystko co posiadam jest 50 centów; nie mogę panu tego dać, bo oni to potrzebują." Przypuśćmy że pan B taki by podał argument: "Ja myślałem, że pan mnie tak miłuje, jak samego siebie. Jeżeli tak, to pan powinien mnie tak samo dopomóc jak pańskiej rodzinie." Pan A będąc właściwie poinformowany odpowiedziałby: Ja miłuję pana jak samego siebie, lecz pan jesteś obcym." "Co to ma znaczyć", pyta się p. B. Pan A odpowiada i mówi: "To znaczy, gdy ja jestem panu obcym, a wola moja poddana woli Bożej, chciałbym, żeby pan jako obcy, czynił tylko to w myśli, słowie i uczynku, co Bóg by żądał od pana, aby mi czynił. Jaka więc jest w tym wola Boża? Bóg mówi nam, abyśmy najprzód mieli staranie o swoich (1 Tym. 5:8). Choć ja cię miłuję jak samego siebie, to jednak jesteś obcym, a twoja żona i dzieci są żoną i dziećmi obcego, nie tak zaś rzecz się ma z moją żoną i moimi dziećmi. Bóg chce abyśmy najprzód mieli staranie o swoich a potem jeżeli jesteśmy w stanie, o innych. Dlatego moja wola, będąc poddaną woli Bożej w tej sprawie, musi wypełnić pierwszy obowiązek, to jest musi mieć staranie p swoich. Dlatego muszę te 50 centów użyć dla mojej rodziny i dzieci i żałuję, że nie jestem w stanie panu i pańskiej rodzinie dopomóc. Zauważmy niewłaściwość propozycji pana B. Ażeby pan A mógł wiedzieć jak ma właściwie postąpić, musiałby się zapytać samego siebie w ten sposób: Gdy ja będąc obcym do pana B, a jego żona i dzieci cierpieli głód i gdyby on miał tylko 50 centów, któreby starczyły na ich nakarmienie, czy ja, będąc poddany woli Bożej, chciałbym, aby on miał mnie dać 50 centów? Bóg chce, ażeby on najprzód miał staranie o swoich. I ja nie mógłbym, będąc poddany woli Bożej, żądać od niego tego, co Bóg chce, aby on dał jego żonie i jego dzieciom. Braterska miłość nie żąda abym miał obcych tak samo miłować jak moich". Tak widzimy, gdy nasze wole są poddane woli Bożej, że braterska miłość wymaga, abyśmy się wstawili w miejsce naszego bliźniego i zapytali się nas samych, czego byśmy chcieli żądać od niego dla nas pod tymi okolicznościami? Widzimy więc, że nie potrzeba, abyśmy traktowali i miłowali wszystkich na równo. Przeciwnie, zabrania nam to czynić ponieważ wola nasza będąc poddana woli Bożej, nie mogłaby przyjąć takiego postępk. Dlatego złota reguła różni się w używaniu. Zmienność złotej reguły zmusza nas do miłowania i obchodzenia się z innymi w takiej proporcji jak blisko stoimy do naszych bliźnich; im bliższymi będą nasi bliźni do nas, tym więcej musimy ich miłować i dobrze dla nich czynić; a im dalej oddaleni są jako bliźni, tym mniej mamy ich miłować i dla nich dobrze czynić.

Następnie omówimy o korzyściach braterskiej miłości. Na tym punkcie streścimy tylko w krótkości, Wykażemy cztery korzyści. Jedną z nich jest negatywną korzyścią; zgwałcenie braterskiej miłości przynosi wielką klęskę w jej ciągłości i jest dowodem przeciwstawienia korzyści osiągniętych z braterskiej miłości. Za najlepszy przykład pogwałcenia złotej reguły z całej historii ludzkości, może posłużyć wojna europejska (mowa tu o pierwszej wojnie). Gdyby złota reguła nie była pogwałcona przez narody, w związku z pokrewieństwem jednych z drugimi, to nigdy by ta okropna wojna, w której około dwadzieścia pięć milionów ludzi zostało zabitych, nie przyszła. Z tego widzimy, że pogwałcenia złotej reguły prowadzą do tak ogromnych klęsk, które są w sprzeczności do korzyści wypływających z jej przestrzegania. Druga korzyść, wypływająca z przestrzegania złotej reguły, jest ta, iż powstrzymuje wiele ludzi od złego w pokrewieństwie jednych do drugich. Ludzie, którzy tę regułę przestrzegają, unikają wiele nieszczęść i złego traktowania jako też wiele szkody i niezadowoleń, którym podlegają ci, którzy ją gwałcą w styczności z drugimi. To dopomaga nam do ujęcia złego, od którego wielu cierpi, którzy nie przestrzegają złotej reguły.

Trzecia korzyść jaka wynika z wiernego trzymania się braterskiej miłości, jest ta, że pomaga ludziom do poświęcenia się i do wysokiego powołania. Przychodzi się do miejsca gdzie przejszcie z obowiązkowej do bezinteresownej miłości odbywa się: Przez pobożność i braterską miłość, zanurzając się w bezinteresownej miłości za pomocą poświęcającej wiary, ktoś może przyjść do poświęcenia. Tym to więc sposobem dodaje pomocy do poświęcenia.

Patrzymy na przyprowadzoną do doskonałości ziemię i na ubłogosławioną i szczęśliwą przez wieczność ludzkość. Tu możemy zauważyć czwartą korzyść z braterskiej miłości. Bo co dopomóż ludziom, że będą się czuli wzajemnie szczęśliwymi? Każdy miłując swego bliźniego jak samego siebie, każdy uznając i podtrzymując prawa swego bliźniego, tak jakby sobie życzył, aby i jego prawa były przez bliźniego uznawane i podtrzymywane, uczyni ludzi na zawsze szczęśliwymi. To jest czwarta korzyść z braterskiej

UPRAWIANIE BRATERSKIEJ MIŁOŚCI

Teraz przystąpimy do wyrabiania sobie braterskiej miłości. Jak możemy ją sobie wyrobić? Odpowiadamy, że znajdujemy mianowicie dwie drogi, które w wyrabianiu mogą dać wielkie korzyści. Po pierwsze specjalna metoda, a po drugie ogólna metoda do wyrabiania dobrego: Poddając serca i myśli nasze pod wpływ Słowa Bożego i trzymając w sercach i umysłach pewne części tego Słowa, w tym wypadku te części, które odnoszą się do złotej reguły i braterskiej miłości; a gdy je trzymać będziemy, one pokażą nam co jest wolą Bożą i przyczynią się do naszego poddania się pod ich wpływ. One pokażą nam jak mamy myśleć i obchodzić się z naszymi bliźnimi pod względem miłości obowiązkowej. Ta metoda, połączona będąc z siódmą ogólną metodą wyrabiania dobrego, prawdopodobnie najlepiej dopomóż nam do wyrobienia w nas braterskiej miłości. Zastosujmy te metody w krótkości. Przypuśćmy, że mąż pragnie wykonywać złotą regułę względem swojej żony, by przez to wyrobić sobie braterską miłość do niej. Jak ma sobie postąpić? Ma się postawić w miejscu żony i zapytać się samego siebie. "Co ja bym sobie życzył będąc poddany pod wolą Bożą w tym względzie, aby moja żona w myśli, słowie i uczynku miała mi czynić jeżeliby miała być moim mężem a ja jej żoną? Co byłoby wolą Bożą, abym sobie życzył pod tym względem? Wolą Bożą jest, aby mąż miłował, czcił, po-

cieszał, towarzyszył, ufał, bronił, podtrzymywał i działał jako głowa żony. Bóg chce, abym ja, będąc żoną, żądał tych rzeczy od męża." Potem mąż powinien powiedzieć: "Ponieważ ja, będąc poddany woli Bożej, chciałem by moja żona czyniła te rzeczy dla mnie, gdybym był w jej miejscu, dlatego ja będę to czynił dla niej. Będę ją zatem miłował, czcił, pocieszał, towarzyszył, ufał, bronił, podtrzymywał i działał jako jej głowa; dlatego jako głowa będę prowadził rodzinę." Potem powinien to nosić w umyśle i sercu, poddając się pod owe wpływy i wyrabiając sobie braterską miłość do niej, wyrobi ją sobie z żoną. Co z drugiej strony ma żona czynić, jeżeli chce wyrobić sobie braterską miłość do męża? Ma mówić: "Co chciałabym będąc poddana woli Bożej, ażeby mąż mój miał mi czynić, jeżeli był w jego miejscu?" Powinna się zapytać. "Co jest Boską wolą by żona czyniła swemu mężowi? Wolą Bożą jest, aby żona miłowała, czciła, była staranna, towarzyszyła, ufała, broniła i słuchała męża. Dlatego powinna powiedzieć: "ponieważ chcę, aby to mnie żona czyniła, gdybym była w jego miejscu, będę to czynić mojemu mężowi." Jej umysł będąc podtrzymany stosownymi częściami Słowa Bożego, w jej umyśle i sercu, poddawając się pod te wpływy, wyrobi sobie braterską miłość do męża przez moc, która będzie wychodzić z jej serca i umysłu; a tak ćwicząc się w tym, wyrobi i pomnoży sobie braterską miłość do męża, który jest jej najbliższym bliźnim.

Braterska miłość może także być zastosowana między rodzicami i dziećmi. Jak mogą rodzice wyrobić sobie braterską miłość ku dzieciom? Ojciec (lub matka) powinien powiedzieć. Co życzyłbym sobie, będąc poddany woli Bożej, aby moje dzieci czyniły, gdybym był w ich miejscu, a oni w moim? Chciałbym, ażeby mi to czynili, co Boska wola nakazuje." Jaka jest wola Boża w tym względzie? Boską wolą jest, aby rodzice, którzy dali życie swym dzieciom, miłowali, przyjaźnili się, mieli o nich staranie, ćwiczyli, przygotowywali i zostawiali im po sobie dziedzictwo. Dlatego rodzice powinni powiedzieć: "Moja wola będąc poddana Boskiej woli, chciałem, aby moje rodzice te rzeczy względem mnie czynili, i dlatego czynić będę te rzeczy dla moich dzieci. Będę je miłował, przyjaźnił się z nimi, miał o nich staranie, ćwiczył, przygotowywał i zostawił im dziedzictwo po sobie. Rodzice trzymając to w ich myśli i sercach i poddawając się pod nie, wyrobią sobie przez to braterską miłość ku ich dzieciom. A ćwicząc się w tym coraz więcej, powiększą sobie braterską miłość do swoich dzieci.

Co mają dzieci czynić, aby mogli sobie wyrobić braterską miłość do swych rodziców? Dziecko powinno zapytać się: "Co ja bym chciał, gdybym był w miejscu rodziców i będąc poddany woli Bożej, aby dzieci czynili względem mnie? Chciałbym, aby dzieci mnie to czyniły, co Bóg chce. Co więc Bóg żąda od dzieci, aby czyniły względem rodziców? Bóg chce, aby dzieci były rodzicom posłuszne, aby im ufały, czciły, miłowały i odpłacały się rodzicom. Dlatego będę posłusznym, będę im ufał, ich miłował i odpłacę się im". Poddając serce i umysł pod wpływy tych myśli, i trzymając takowe w umysłach i sercach, wyrobią sobie braterską miłość do ich rodziców, a tak ćwicząc się w tej zalece powiększą ją sobie i będą w niej wyrastać coraz więcej.

Jeszcze jedno słowo chcemy nadmienić względem pracodawcy i robotnikom. Pracodawca, który chce praktykować złotą regułę względem swoich robotników i wyrobić sobie braterską miłość względem ich, powinien się zapytać: "Co ja bym chciał, będąc poddany woli Bożej i będąc w miejscu pracownika, żądać od niego? Chciałbym aby mój pracodawca dał mi taką zapłatę, którąby mi wystarczyła na utrzymanie mojej rodziny, abym mógł mieć rozumne wygody, które - by mogły stosować się do moich okoliczności życia-

wych, jako też, abym mógł coś odłożyć na czarną godzinę. Chciałbym, aby mój pracodawca dał mi takie zabezpieczenia przy pracy, przez które nie poniósłbym szkody w moim zdrowiu i życiu. Chciałbym aby mój pracodawca dał mi odpowiednie godziny pracy, które by mi dały czas, oprócz godzin spoczynku, na wyrabianie mojego serca i umysłu." W taki sposób rozumowałby pracodawca, którego wola jest poddana woli Bożej. Dlatego powinien powiedzieć: "Będę to czynił moim pracownikom. Będę się starał o to, aby mieli taką zapłatę, która by mogła im dać wygodne życie zgodne z ich okolicznościami życia, aby mieli takie zabezpieczenia przy pracy, któreby ochraniały ich zdrowie i życie i ażeby pozostawało im dosyć czasu od pracy na spoczynek i na wyrabianie ich serc i umysłów. Dlatego będę tak traktował moich pracowników." Trzymając te myśli w swoim sercu i umyśle i poddając się pod ich wpływy, wyrobi sobie w ten sposób braterską miłość; będzie ją coraz więcej w sobie uprawiał i ćwiczył się w niej.

Z drugiej strony, jak może pracownik wyrobić sobie braterską miłość względem swego pracodawcy? Powinien tak sobie powiedzieć: "Co ja bym chciał, będąc poddany woli Bożej w tej sprawie, aby mój pracodawca czynił względem mnie, gdybym był w jego a on w moim miejscu? Chciałbym ażeby mi przynosił korzyści, był zainteresowany w swojej pracy i starał się o polepszenie mego interesu. Chciałbym ażeby mi dał jak najlepszą służbę zgodnie z jego przyrodzonymi prawami. Chciałbym ażeby dobrze mówił o mnie wśród swoich współpracowników, tak aby wszystkim mogło harmonijnie działać ku obopólnemu dobru. Dlatego będę to czynić memu pracodawcy." Tak więc trzymając te myśli w swoim umyśle i sercu, i poddawając się pod ich wpływy, przekonana się, że one stopniowo wyrują w jego sercu braterską miłość przeciwko pracodawcy, a gdy ustawicznie ćwiczyć się w niej będzie, znacznie powiększy ją sobie.

Możemy widzieć, iż w każdym pokrewieństwie życia mogą te zasady być zastosowane; a zastosowanie złotej reguły dowiedzie, że jest ona rzeczywiście darem dla wszystkich ludzi świata.

Jeszcze parę słów odnośnie braterskiej miłości. Ona przejsz przez próbę. Będzie wypróbowana u wszystkich przez środki, które Ojciec używa do wypróbowania Jego ludu. Będzie wypróbowana przez straty, opóźnienia, wstrzymywania, odkładania, zawody, przez nasze i drugich błędy, omyłki, niedotrzymywania, trudności, potrzeby, różnice, opozycje i cierpienia. Będziemy, mniej więcej, doświadczać te próby w naszym spotykaniu się z naszymi bliźnimi; a szatan będzie się starał by nam podsuwać sposoby do uwolnienia się z kłopotów przez pogwałcenia złotej reguły: "Czyń to bliźniemu, co byś nie chciał, aby bliźni tobie czynił; lub zatrzymaj mu to, co byś nie chciał, aby on tobie zatrzymał." Jeżeli poddamy się pod te sugestie, zgwałcimy złotą regułę. Pan dozwoli na tę próbę przez różne doświadczenia, które zwałą się na nas całym ciężarem, abyśmy mieli sposobność do o - kazania czy będziemy woleli raczej znosić te rzeczy, aniżeli pogwałcić złotą regułę, by tym sposobem uwolnić się od doświadczeń. Bez względu, ile nas to będzie kosztować, czynmy te dobre rzeczy naszemu bliźniemu. Bo chociaż te rzeczy sprowadzają na nas ciężkie doświadczenia, z których moglibyśmy uwolnić się przez pogwałcenie złotej reguły, jednakowoż mamy raczej cierpieć, a nawet ponieść śmierć, aniżeli pogwałcić sprawiedliwość. I tylko gdy będziemy lojalnymi wśród ostrych prób, udowodnimy że jesteśmy godni przyszłego żywota. Tym jedynie sposobem będziemy mogli zademonstrować naszą wierność.

Jak wspomniała rzeczą jest braterska miłość! Większość ludzi nie zastanawia się, co znajduje się w złotej regule. W niej Bóg dał nam rzeczywiście zadziwia-

jąca rzecz dla naszego oświecenia i praktykowania. Lecz drodzy bracia, nie myślmy, że jeżeli praktykowaliśmy złotą regułę, że już wszystko uczyniliśmy, co należy do zwycięstwa. W praktykowaniu jej nie dochodzimy dalej jak do sprawiedliwości. Jeżeli chcemy być więcej niż zwycięzcami, musimy przystąpić jeszcze do miłosierdzia (czyli miłości bezinteresownej) i rozwinąć go w sobie, aż do stopnia kładzenia życia z powodu upodobania w dobrych zasadach. Tylko wtedy gdy to czynić będziemy z miłością bezinteresowną

nasza wiara, nadzieja, samokontrola, cierpliwość, pobożność i braterska miłość kontrolować będą nasza inne przymioty serca i umysłu; i tym sposobem udowodnimy, że jesteśmy godni Boskiej natury i współ - dziedzictwa z Jezusem, jako Jego Oblubienica. Dlatego nie zatrzymujemy się w naszym wyrabianiu charakteru przy braterskiej miłości, lecz postąpmy dalej do miłości bezinteresownej, a potem niech te siedem łask, tak rozwiniętych, działają i obfitują w nas, aż damy dowód, że jesteśmy więcej niż zwycięzcami.

PRAWDZIWA MĄDROŚĆ

(True Wisdom - T.24, 46).

MĄDROŚĆ jest uosobiona w Przypowieściach Salomowych 3:1 - 17 i stoi za instruktora dającego dobrą radę tym, którzy mają uszy ku słuchaniu i pragnienie być jej posłusznymi. W naszej lekcji będziemy studiowali cały ten rozdział rozbierając wiersz po wierszu.

(1) "Synu mój, nie zapominaj zakonu mego, a przykazań moich niech strzeże serce twoje". - "Mądrość jest usprawiedliwiona od synów swoich." (Mat. 11:19). Pokazują ich pokrewieństwo i podobieństwo ich matki. Lecz prawa i przykazania mądrości muszą być ostrożnie aż do końca utrzymane. Prawa Mądrości są prawami Boskimi, nie tylko w Piśmie św. wyrażonymi, ale także w prawach natury. "Dzieci światłości" powinni w sprawach fizycznych i duchowych chodzić w światłości - odnośnie zdrowia, pokarmu, czystości, ubierania się, przytułku, pracy, okoliczności itd.

(2) "Boć długości dni i lat żywota i pokoju przyczynią". Nikt z ludzi zwyczajnego pojęcia nie może temu zaprzeczyć, że mądry i umiarkowany kierunek życia w posłuszeństwie do Boskich praw jest korzystny, nie tylko w obecnym, ale i w przyszłym życiu. Jest to prawda, iż wielu w dobrym i najzdrowszym stanie ich życia nie słuchają głosu Mądrości; a także wielu, którzy przestrzegają go są tacy, którzy już są niezdrowymi z powodu odziedziczonych słabości i ułomności od niemądrości ich rodziców (począwszy od Adama i Ewy) lub też z powodu opuszczania się względem Głosu Mądrości, aż odplata ich ogarnęła. Lecz nawet choć i dla ułomnych, rada Mądrości jest ku ich korzyści, jak wielu tego dowiodło i otrzymało więcej pokoju, aniżeli z innej strony "Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają; uwiąż je u szyi twojej, napisz je na tablicy serca twojego". Jak wspaniała jest rada tego wierszu! Jak mądre i jak potrzebne do wielkiego rozwoju serca, są te przyozdobienia - miłosierdzie i prawda! Nikt prawdziwie nie jest wielkim, kto jest podłym, złośliwym, mściwym. Miłosierdzie ku drugim, zawierające zastanowienie się nad słabościami i cierpieniami innych, jest uszlachetniającą ozdobą, jest to częścią podobieństwa Bożego, a jest mało cenioną przez bardzo wielu. Przez prawdę rozumiemy szczerść, czystość i sprawiedliwość w załatwianiu wszystkich naszych spraw. Któżby mógł być nazwany szlachetnym, jeżeliby nie posiadał tego? A jeszcze więcej jest potrzebne dla wszystkich prawdziwych chrześcijan. "Uwiąż je u szyi twojej", znaczy, że przyozdobienia te mają być uważane za klejnoty i ozdoby charakteru, i ostrożnie strzeżone od utraty, jako też mają być zawsze pod okiem, - gdyż są przyjemnymi rzeczami. A nie tylko, że mają one być widziane od innych, jako takie, ale mają również być napisane i wyryte w sercach naszych. Szlachetność charakteru, Boskie podobieństwo, było częścią oryginalnego charakteru człowieka i były napisane w jego serce, naturę, organizm; lecz grzech Adama i z tego wynikające odłączenia od Boga, i następująca 6000 lat trwająca degradacja, bardzo obniżyły oryginalne Boskie prawo w sercach ludzkości. Tak więc w upadłej ludzkości w ogólności, te złe i sa-

molubne myśli pokazują się, zamiast miłosierdzia i szczerości. Lecz dziecko Boże, dziecko Mądrości powinno znów rytować na tablicach serca (to jest w charakterze) owe ozdoby, które zostały w ogóle wymazane. W obecnym czasie jest to tylko wykonywane przez tych, którzy znajdują się w szkole Chrystusowej - którzy są maluczkim stadkiem. Lecz w przyszłości, szkoła Chrystusowa będzie powiększona; a ci którzy teraz są uczniami, będą razem z ich wielkim Mistrzem nauczycielami i instruktorami słowa; a wtenczas cały świat będzie zaproszony do ponownego napisania oryginalnego prawa sprawiedliwości w ich sercach. A wszystkim, którzy będą oceniali te sposobności, będzie udzielona pomoc w tych rzeczach przez Pana i Jego sług; jak jest napisane. - Jer. 31:33, 34.

(4) "Tedy znajdziesz łaskę i rozum dobry przed oczyma Bożymi i ludzkimi". Takie charaktery są napewno przyjemne przed Bogiem, i są nawet uznawano przez osoby co są dziećmi ciemności i nienawidzą światłości.

(5) "Ufaj w Panu ze wszystkiego serca twego, a na rozumie twoim nie polegaj". Każde dorosłe dziecko Boże musi się dobrze nauczyć i ocenić myśli tego wierszu. Doświadczenie nauczyło je, że jest niedoskonałe w swoim sądzie i w wielu rzeczach, jako też dowiodło omyślność wszystkich rad ludzkich; i że nauczyło się i jeszcze uczy się jedynie w Panu ufać. Aby więc mogło ufać w Panu, wiadomość Jego słowa i Planu Zbawienia, które Jego Słowo objawia, są bardzo ważnymi; one pobudzają wiarę i zaufanie, nie tylko do zdolności i mądrości Boskiej, ale także do Jego sprawiedliwości i miłości.

(6) "We wszystkich drogach twoich znaj Go, a On prostować będzie ścieżki twoje". Jest to nie tylko właściwą rzeczą, ażeby dzieci Boże w ich sercach miały Mu ufać, ale także, aby Go uznawali jako ich Pana i Mistrza w wszystkich ich sprawach. Ci, którzy ostrożnie w ich sprawach uznawają ich Pana, mają upewnienie, że będzie ich prowadził, ścieżki ich nie będą może wielce wygodnymi dla ich upadłej natury, ani by tego sobie nie życzyli, ponieważ jak widzieliśmy, oni dążą do osiągnięcia miłosierdzia i prawdy, nie tylko aby je posiadali za powierzchowne ozdoby, ale również aby je głęboko wryli w ich sercach.

(7) "Nie bądź mądrym sam u siebie, ale się bój Pana, a odstąp od złego". Nic nie jest tak niebezpiecznym dla dziecka Bożego, jak zarozumiałość; ponieważ hamuje drogę do prawdziwego postępu i reformacji serca i przeszkadza w prawdziwym użytku dla drugich, a przede wszystkim w użytku w służbie Bożej; ponieważ Słowo Jego mówi: "że Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje". Zamiast ufania w samym sobie, mądrość pokazuje, aby sobie nie ufać, pamiętając na swoje słabości i niedoskonałości, ale ażeby stosunkowo mieć większe poszanowanie do Boga i ufność w Nim, przez co więcej, aniżeli przez cokolwiek innego będziemy wzmocnieni i w stanie odstąpić od złego i naszej upadłej natury, którą wszyscy odziedziczyliśmy.

(8) "To będzie zdrowiem żywotowi twemu, a odwilżeniem kościom twoim". To znaczy ogólne zdrowie,

siłę umysłu i ciała, które błogosławieństwa rzeczywiście przychodzą z takiego szacunku dla Boga i odprowadzają nas od grzechu w myślach, słowach i uczynkach.

(9) "Czcij Pana z majątności twojej, i z pierwiastek wszystkich dochodów twoich". Co tylko posiadamy, powinno być zamienione na służbę dla Pana. Czy posiadamy wielki talent, wykształcenie, wpływ, pierwsze pierwiastki i ich wyniki, powinny być użyte dla służenia Naszemu łaskawemu Ojcu Niebieskiemu, tak jak Pan nasz powiedział: "Szukajcie najprzód Królestwa Bożego".

(10) "A guma twoje napełnione będą obfitością, i od wina nowego prasy twoje rozpadać się będą". Jakikolwiek będą nasze zasoby, jeżeli będą wiernie użyte w ofiarowaniu dla sprawy Bożej, to błogosławieństwa będą pewnymi. Podczas Wieku Żydowskiego Boskie przymierze z tym narodem było, że ich wierność ku Bogu i Jego prawom miała dać im doczesne powodzenia; ta sama reguła będzie także wprowadzona w Tysiącleciu, ponieważ jest napisane że: "sprawiedliwy zakwitnie za dni (w tysiącleciu) jego" - ale "złośnicy będą wykorzeni". (Ps. 72:7; 37:9,28,38). Ta reguła nie jest zastosowana teraz w czasie wieku Ewangelii; cisi nie odziedziczyli ziemi, ani sprawiedliwi w ogóle. Teraz pyszni mają powodzenie. "Którzy czynią bezbożność, i którzy kuszą Boga, zachowani bywają". (Mai. 3:15). Nie tylko nasz Pan i Apostołowie, którzy czcili Boga z wszystkich ich pierwiastków, ale również wielu z domowników wiary, nie mieli napełnionych gumien i pras wina. Ci byli mianowicie "biedni tego świata, lecz bogatymi w wierze"; lecz mimo tego, posiadają najlepszą pszenicę, najczystsza oliwę i najlepsze wino, wyobrażone w ich duchowych pokarmach i bogactwach.

(11, 12) "Synu mój, karania pańskiego nie odrzucaj, i nie uprzykrzaj sobie ćwiczenia Jego. Bo kogo Pan miłuje, tego każe, a to jako Ojciec, który się w synu kocha". Próby i trudności terażniejszego życia nie mogą być brane jako okazy Boskiej niełaski, jeżeli staliśmy się dziećmi Bożymi, dziećmi Mądrości pod danymi warunkami Przymierza ofiary. Musimy pamiętać o obietnicy naszego Ojca, że "wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga, i którzy według Jego postanowienia są powołani". (Rzym 8:28). Strofowania, próby i karność powinny nam przypomnieć, że nie jesteśmy doskonałymi i że jeszcze potrzebujemy miłosierdzia od Boga w Chrystusie, nawet mimo naszych najlepszych wysiłków, i powinny prowadzić nas do jeszcze większej pilności, abyśmy "wykonywali poświęcenie w bojaźni [czci] Bożej, z całego naszego serca. 2Kor. 7:1.

(13 - 17). "Błogosławiony człowiek, który znajduje Mądrość, i człowiek, który dostanie roztropności. Bo lepiej nią kupczyć niżeli kupczyć srebrem; owszem pożyteczniejszy nad złoto dochód jej. Droższa jest nad perły, i wszystkie najmilsze rzeczy twoje nie zrównają z nią. Przedłużenie dni w prawicy jej, a w lewicy jej bogactwa i zacność. Drogi jej drogi rozkoszne, i wszystkie ścieżki jej spokojne". Mądrość i roztropność nie mają to samo znaczenie. Mądrość określa więcej przede wszystkim pojęcia dobrych i złych zasad i ich wyników, aby właściwie być posłusznym dobrym zasadom i właściwie je zastosować. Roztropność lub umiejętność stosuje się więcej do informacji jak budować sąd i charakter, i do wyników odnośnie posłuszeństwa głosu Mądrości otrzymanych, jako też do innych rzeczy intelektualnego pojęcia.

Rzeczywiście, jest to wielkim błogosławieństwem i przywilejem, znaleźć Mądrość, ponieważ mało w obecnym czasie ją znajduje. Mądrość jest z góry pochodząca światłością. Mądrość jest Prawdą. Jej wspaniałym obrazem między ludźmi był "człowiek Chrystus Jezus", Pan nasz, "Prawdziwą światłością, światłość z góry, Mądrość, jak przedstawiona w Słowie Bożym, jeszcze znajduje się na świecie; lecz większość ją nie widzi, ją nie zna, jak jest napisane, iż "bóg świata tego (szatan) oślepił umysły tych, którzy nie wierzą". Dziękujemy Bogu za upewnienie, że w właściwym czasie wszystkie zaślepione oczy zostaną otworzone i że wtenczas prawdziwa światłość, prawdziwa Mądrość z góry oświeci wszystkich! Wtenczas wszyscy będą widzieć prawdę i usłyszą Głos Mądrości, głos Boży, głos Chrystusowy, głos Kościoła, i będą uprzywilejowani pić przy źródle Mądrości i roztropności, a jeżeli będą posłuszni, to osiągną do pełnej miary Boskiej łaski i błogosławieństwa przedstawionych przez żywot wieczny. (Obj. 22:17). Lecz niestety! choć teraz jest mało tych co znajdują Mądrość, to jeszcze mniej jest tych, którzy słuchają i trzymają się jej głosu i kupują prawdziwą roztropność (umiejętność) która nimi kieruje i otrzymują kosztowne od niej błogosławieństwa. Nic innego, co się kupuje, nie jest kosztowniejsze nad nią. W obecnym czasie pod kierownictwem Mądrości, można otrzymać nie tylko srebro prawdy, ale także Boską naturę, symbolizowaną przez złoto, i ozdoby charakteru symbolizowane przez drogie kamienie. Wszystko to może teraz być osiągnięte przez posłuszeństwo głosowi Mądrości - i jeszcze więcej: "czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują" (1 Kor. 2:9) - włączając w to żywot wieczny, niebieskie bogactwa, sławę, radość i pokój.

CHRYSTUS W WAS NADZIEJA ONEJ CHWAŁY

"Dziatki moje (które znowu z boleścią rodzę, aźby Chrystus był wykształtowany w was), chciałbym teraz być u was i odmienić głos mój, ponieważ wątpię o was." - Gal. 4:19, 20.

Bogactwo zadziwiającej łaski Bożej dla Kościoła Chrystusowego jest dobitnie pokazane w krótkim lecz zrozumiałym określeniu Apostoła Pawła: "Chrystus w was nadzieja onej chwały" (Kol. 1:27). Chrystus w was, umiłowani, jest jedyną biblijną podstawą do onej nadziei względem nagrody wysokiego powołania Bożego w Chrystusie Jezusie. Jeżeli Chrystus nie będzie ukształtowany w nas to daremne są nadzieje bez względu jak wiele Prawdy i innych korzyści posiadamy. Danie nam Prawdy nie było w celu zaspokojenia próżnej ciekawości, ale w celu uświęcenia nas; a jeżeli tego nie ma to znajomość Prawdy jest tylko tym większym potępieniem przeciwko nam. Pisząc do zgromadzenia wiernych w Galacjach, którzy przyjęli Prawdę od Pawła z radością, Apostoła, jak to wskazuje

powyższy tekst, był zmuszony odmienić swój głos, czyli sposób wyrażania się do nich, ponieważ ich chwiejny sposób postępowania od poznania Prawdy świadczył, że duch Chrystusowy, duch Prawdy nie rozwinął się jeszcze w nich. Przeto on przedstawia tu swoją pracę matki w początkowych okresach brzemienności, w starannych zabiegach aby nowa istota została uformowana. Gdy "nowe stworzenie" jest raz rzeczywiście i dobrze zapoczątkowane, proces rozwoju (jak to może być zilustrowane w rozwoju cielesnego płodu) jest mniej trudny i mozolny; jednakowoż jest to zawsze pracą i starannością dla tych, których troskliwość nad Kościołem może, podobnie jak u Pawła, być przyrównana do macierzyństwa, aż nowe stworzenie zostanie narodzone przy zmarłych wstaniu. Po zapoczątkowaniu nowego stworzenia, o ile nie nastąpi poronienie, w słusznym czasie będzie narodzenie chwalebnej istoty, Boskiej natury, na podobieństwo chwalebnej Głowy; i wielką będzie naonczas

radość tych wszystkich, którzy mieli macierzyńskie zainteresowanie i troskliwość w formowaniu i rozwijaniu chrześcijańskiego charakteru w powołanych, wybranych i wiernych.

W spłodzeniu cielesnym, krótko po uformowaniu się nowej istoty, przychodzi czas że życie zacznie przejawiać się w ruchliwości płodu. Ten objaw ruchliwości nazywany jest ożywieniem. Jeżeli to ożywienie nigdy się nie okaże to jest znakiem, że o ile jakiegokolwiek życie tam się znajdowało, ono powoli zamiera albo już zmarło i narodzenie nowej istoty nigdy nie nastąpi, chyba że zamierający płód zostałby w jakiś sposób zasilony i doprowadzony do stanu ożywienia. O to właśnie starał się Św. Paweł z troskliwością i ostrożnością względem Kościoła w Galaciech. Wierni w tym zgromadzeniu przyjęli Prawdę z radością i przez pewien czas Paweł był przez nich wielce miłowanym jako posłannik Prawdy. Lecz wnet zaczęli tracić zaufanie do Prawdy i zaczęli przechylać się na stronę błędu, czyli zaczęli swą ufność ku zbawieniu zwracać do przymierza zakonu zamiast w pokorze polegać tylko na Chrystusie, który jest "końcem zakonu ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu" i ufającemu w Nim. Przyczyna tej niestateczności i prędkiego odwracania się od Prawdy tych w Galaciech jest wyraźnie wykazana w powyższym tekście. Było nią, że Chrystus nie był ukształtowany w nich. Chociaż byli spłodzeni przez słowo Prawdy to jednak ów nowy zarodek duchowej istoty nie rozwinął się jeszcze, ani nawet do wyraźnego kształtu chrześcijańskiego charakteru, który swe istnienie i życie objawia w ruchliwości i w działaniu. Nie dosięgli jeszcze stanu ożywienia, chociaż był już czas najwyższy, aby takie oznaki życia zaczęły się w nich przejawiać. Z tego też powodu Apostoł oświadczył: "Chciałbym teraz być u was i odmienić głos mój, ponieważ wątpię o was". Tak, zamiast radosnego głosu ogłaszania wesołej nowiny o Boskiej łasce, jak to czynił dawniej, musiał obecnie zastosować głos strofowania, przestrogi i napominania.

Zastanówmy się teraz, co znaczy mieć Chrystusa ukształtowanego w nas. Nie znaczy to tylko aby posiadać znajomość o Chrystusie i o Boskim planie, jaki rozwija się przez Chrystusa. Nie jest to tylko uwielbieniem dla Jego charakteru i chwały, ani pragnieniem aby uczestniczyć w Jego chwale gdy się On okaże. Nie jest to tylko samym mówieniem głośno o Prawdzie, ani odmawianiem długich modlitw, ani noszeniem długiej twarzy, ani głośnym przyznawaniem się do świętości. To wszystko jest odpowiedzią przeczącą, lecz jaka byłaby odpowiedź twierdząca? Odpowiadamy że jest nią to, iż w rezultacie spłdzającej mocy Prawdy i kosztownych obietnic Bożych trzeba wyrobić w sobie charakter podobny do Chrystusowego, a szczególnie miłość do Boga i do wszystkich Jego stworzeń; wiarę w Jego nieomyślne Słowo obietnicy i w Jego zdolność i gotowość dokonania wszelkich Jego zamysłów; posłuszeństwo czyli pełne poświęcenie się na czynienie Jego woli jakimkolwiek kosztem parnego siebie; oraz gorliwość, która to usposobienie serca okazuje przez działalność ku dokonaniu Boskich zamysłów, na ile to, według objawień Pisma świętego, sprawić to mogą ludzkie narzędzia. Te fundamentalne zasady chrześcijańskiego charakteru - miłość, wiara, posłuszeństwo i gorliwość - muszą być utwierdzone zanim może być powiedzianym, że nowe stworzenie w ogóle istnieje. Gdy zaś zasady te są utwierdzone to Bóg zrzęda warunki potrzebne do stopniowego wzrostu i rozwoju nowego stworzenia, aż w słusznym czasie ono zostanie narodzone do pełnej doskonałości i chwały w Boskiej naturze.

Jeżeli zaś te zasady chrześcijańskiego charakteru nie są wyraźnie ukształtowane, czyli utwierdzone w

nas, to zawsze będziemy chwiejnymi w naszej wierze i posłuszeństwie, oraz brak nam będzie miłości i przywiązania do Boga, a przeto nie możemy spodziewać się nagrody wiernych. Jeżeli mamy tylko trochę miłości ku Bogu, która tylko słabo ocenia Jego błogosławieństwa i obietnice, i jeżeli mamy tylko troszeczkę wiary, która mówi: - Ta dobra nowina zdaje się być prawdziwa, lecz napewno tego nie wiem; wiele mądrych ludzi czyta Pismo święte zupełnie inaczej i dochodzą do innych konkluzji; trudno jest dociec co rzeczywiście jest lepszym i ja nie będę się trudził, aby tego dochodzić, przeto mam pobłażliwą miłość dla wszystkich i nie chce być bigotem! - Jeżeli posłusznymi Bogu chcemy być tylko o tyle gdy jest to nam dogodnym, ufać Jemu tylko wtedy gdy możemy dostrzegać Jego opatrność i rozszerzać Jego Prawdę tylko tyle na ile gnuśność nasza dozwoli nam ją rozeznawać i na ile nasze doczesne dobro może na tym zyskać - jeżeli takim jest stan naszego serca to charakter Chrystusowy nie jest ukształtowany w nas. W takim razie choćbyśmy nawet byli spłodzeni wielkimi i kosztownymi obietnicami do nowej nadziei życia w Chrystusie, to zarodek tego nowego życia jest w stanie zamierania i nigdy nie dojdzie do narodzenia, o ile nie zostanie zasilony i rozwinięty do rzeczywistego kształtu charakteru Chrystusowego, który zawsze przejawia się w gorliwości do sprawy Pańskiej - do rozpowszechniania Jego Prawdy i do pobudzania Jego poświęconych.

Jak ważnym więc jest aby każdy z tych, co spodziewają się uczestniczyć z Chrystusem w Jego Królestwie, dopilnował aby nadzieja jego opierała się na tej prawdzie, że Chrystus jest teraz rzeczywiście ukształtowany w nim i że w dowód tego on doszedł już w tym procesie rozwoju do stanu ożywienia, gdzie miłość, wiara i posłuszeństwo są pełne czynu i gorliwości w wykorzystaniu wszelkich sposobności w służbie Bożej. Gdy usłyszawszy Prawdę powiemy że poświęcimy samych siebie Bogu, a potem żyjemy tak jak reszta świata, tracąc nasz wszystek lub prawie wszystek czas i środki dla naszych żołądków, lub innych doczesnych przyjemności własnych lub naszych rodzin, albo na uganianie się li tylko o sprawę doczesnego życia, to jakież dowód mamy że jesteśmy ożywieni duchowo, że charakter Chrystusowy ukształtowany jest w nas i że nadzieja onej chwały jest naszą? Wielu popełnia tę omyłkę i świadectwa rozbitej wiary w takich możemy widzieć wszędzie; lecz dzięki Bogu, świadectwa wierności - świadectwa rzeczywistego kształtowania i rozwoju chrześcijańskiego charakteru - są także widoczne w ożywionej gorliwości wielu. Jest także godnym uwagi że są ci, których śmiertelne ciała są w taki sposób ożywione w służbie Prawdy, posiadają najjaśniejsze zrozumienie Prawdy i strząły błędu onego głośnika nie tykają ich.

Niechaj tedy ci, co aspirują do dziedzictwa świętych starają upewnić się że charakter Chrystusowy kształtuje się w nich, że zasady, tak znamienne w charakterze Chrystusowym, utwierdzone są w nich. Niechaj każdy dopilnuje aby nie wstrzymywać rozwoju charakteru traceniem swego czasu, energii i środków na rzeczy tego świata. Niechaj każdy zada sobie pytania: Czy ja posiadam miłość? Czy takowa przejawia się w żarliwej gorliwości ku czci Bogu, ku rozpowszechnianiu Jego Prawdy i ku błogosławieństwu Jego dzieci? Czy szukam za sposobnościami aby w taki sposób okazać Panu stopień swej miłości? Czy posiadam wiarę? Czy przejawia się ona nie tylko w wyznawaniu ale i w śmiałych i wyraźnych działaniach wiary? Gdyby milion dolarów było obiecane komukolwiek ktoby przeszedł pieszo z Pittsburgha do Buffalo i dwunastu mężczyzn powiedziałoby że wierzą w tę obietnicę, lecz tylko jeden wyruszyłby

w drogę, to naturalnym i właściwym domysłem byłoby że onych jedenastu nie miało wiary. Gdyby w obietnicę tę wierzyli to byłiby pobudzeni do działania. Podobnie każdy, co w rzeczywistości ocenia i wierzy w wielkie i kosztowne obietnice Boże dla Kościoła, będzie pospiesznie zabiegał o nie; i będzie też uważnie obserwował wskazówki aby nie biecć daremnie.

Gdy Chrystus jest kształtowany w nim, te ustalone zasady chrześcijańskiego charakteru będą trzymać go silnym i nieporuszoną wśród pokus i błędów, i takich nie łatwo da się odciągnąć od sprawiedliwości ani od zdrowej nauki Pisma świętego. On będzie domagał się: "Tak mówi Pan!" dla każdej nauki i na tym pewnym Słowie będzie polegał. Językiem jego serca wyrażonym w codziennym jego życiu będzie: "Gotowe jest serce moje, Boże, gotowe jest serce moje; śpiewać i wychwalać Cię będę." - Będę Cię wysławiał między ludem Panie, a będę śpie-

wał między narodami." "Za dziedzictwo wieczne wzięłem świadectwa Twoje, bo są radością serca mego. "Gdy się znalazły mo- wy Twoje zjadłem ich, a było mi Słowo Twoje weselem i radością serca mego, ponieważ się nazywam od imienia Twego, Panie, Boże zastępów." - Ps. 57:8, 10; 119:111; Jer. 15:16. Takim powinien być osobisty stan każdego dziedzica Królestwa, a szczególnie pracą każdego z takich powinno być aby pomagać innym spłodzonym z ducha Prawdy by również doszli do stanu ustalonego i ożywionego charakteru chrześcijańskiego. Umiłowani współpracownicy, nie bądźcie zadowoleni gdy znajdujący się w obrębie waszego wpływu są tylko spłodzeni Słowem Prawdy, ale instrukcją, przykładem i pomocą, starajcie się usilnie aby wykształtowanym w nich mógł być Chrystus, nadzieja onej chwały; następnie o ile to możliwe dopomagajcie im do ich dalszego rozwoju, aby ostatecznie mogli być narodzeni w chwalebnej Boskiej naturze. - P 35, 12.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie: Czy jest Epifania specjalnie dla świata, czy dla Kościoła?

Odpowiedź: Greckie słowo Epifania ma w Biblii dwa znaczenia i przedstawia: (1) prawdę, świecąca z specjalną światłością (2) okres czasu, w którym przez jasne świecenie objawi się Pan światu, wielkiemu gronu i młodocianym świętym, jako obecny przy Jego wtórnym przyjsciu w Jego prawdziwych stosunkach. W pierwszym znaczeniu nasz drogi brat Russell używa i Biblijnie wyjaśnia to słowo w broszurce "Powrót naszego Pana" na str. 39 - 44 w polskim wydaniu (a na str. 44 - 47 w angielskim wydaniu), podczas gdy używa go i biblijnie wyjaśnia w drugim znaczeniu, gdy przeciwstawia okres Parousii jako czas, w którym objawia Kościołowi Swoją obecność we wtórnym przyjsciu i w Jego prawdziwych stosunkach, jako różniący się od, okresu Epifanii czyli Apokalipsji, podczas którego On objawia się światu i Wielkiemu Gronu, jako obecny w Jego wtórnym przyjsciu i w Jego prawdziwych stosunkach. (Na str. 11 - 19 w polskim wydaniu, a na str. 12 - 21 w angielskim wydaniu jest przeciwstawiona Parousja jako czas Jego Apokalipsji - odsłonięcia Siebie Kościołowi - z Epifanią jako czasem Jego Apokalipsji - odsłonięcia Siebie światu. Następnie na str. 33 - 35 w polskim wydaniu, a na str. 37 - 40 w angielskim wydaniu, jest podane przeciwstawienie Parousii, jako będącej czasem Jego Apokalipsji, odsłonięcia Siebie wiernemu Kościołowi, z Epifanią jako czasem Jego Apokalipsji czyli odsłonięcia Siebie Wielkiemu Gronu). Jeżeli Apokalipsja wyobraża okres objawienia, to jest tym samym co okres Epifanii. Nieświadomie w Teraźniejszej Prawdzie No. 1 (angielskiej) odróżniliśmy Apokalipsję od okresu Epifanii w sposób następujący: "wtóre Przyjście Jezusa postępuje przez trzy stopnie, pokazane przez greckie słowa **Parousia**, Epifanea i Apokalipsis". Jeżeli zmienimy **trzy stopnie na dwa**, a i na lub, wtenczas nasz nieświadomy błąd będzie właściwie poprawiony.

Niektórzy zaprzeczają, że Epifania jest okresem, w którym Pan objawia się wielkiemu gronu, jako obecny w Jego wtórnym przyjsciu w Jego prawdziwych stosunkach. Na to odpowiadamy, jak następuje: Choć jednostki, które teraz są w wielkim gronie, wiedzieli o Jego obecności podczas Parousii, **oni wtenczas nie wiedzieli, że byli w wielkim gronie**. Oni jak i ci z wielkiego grona większej liczby, którzy przez wiarę nie dowiadawali się o Pańskiej obecności podczas Parousii, dowiedzą się podczas Epifanii o Jego obecności, i okaże się **im jako członkom Wielkiego Grona**. (Łuk. 17: 29,30. 1Kor. 3:11 - 15. 2Tes. 2:8 porównaj z Izaj. 66:8; Pieśń Sal. 5:6, 7; Obj. 19:7 - 9). Następnie 2Tym. 4:1 dowodzi, że Epifania jest okresem, w którym Pan sędzi, rozdziela, żywych, jednych od drugich [1. maluczkie stadko i wielkie grono jednych od drugich i 2. pokutujących i niepokutujących upadłych aniołów jednych od drugich - 2Kor. 5:15 - 17; Rzym 14:9] i że Królestwo jest okresem w którym Pan sędzi, rozdziela, umarłych, jednych od drugich [to jest pokutujących i niepokutujących niedoskonałych ludzi - 2Kor. 5:14; Mat. 8:22]. 2Tes. 1:7, 8 pokazuje nam, że utrapienie wielkiego ucisku (ogień płomienisty) objawia Pana jako obecnego całej ludzkości. Pierwsze małe początki Epifanii dla świata rozpoczęły się podczas pierwszego uderzenia Jordanu - 1914 - 1916 - w którym to czasie pozafiguralny Eliaszkilkakrotnie ogłaszał, że wojna, jako część wielkiego ucisku, dowiodła, że Jezus był powtórnie obecny. Wynikiem tego wielu ludzi z świata, krótko po rozpoczęciu rozdzielania Jordanu, zaczęli rozpoznawać wtóra obecność Pana. Tak jak od r. 1874 wieki Ewangelii i Tysiąclecia schodziły się jeden z drugim,

tak też od jesieni 1914 do jesieni 1916 okresy Parousii i Epifanii schodziły się jeden z drugim. Od ostatniej daty znajdujemy się zupełnie w Epifanii. Pan niewątpliwie odsunął naszego drogiego brata Russella przy zupełnym końcu Parousii, ażeby odłączenie pozafiguralnego Eliasza i Elizeusza ułatwić i uskutecznić, przez co usługa Pańska udzieliła nam wszystkim prawdy parousyjnej, która jest fundamentem przychodzącej do nas prawdy Epifanii. Niech Bóg pobłogosławi obie formy prawdy dla nas i usposobi nas do ocenienia więcej pierwszej od ostatniej prawdy. [Od tłumacza: w polskiej broszurce "Powrót naszego Pana" znajduje się wiele niedokładności w tłumaczeniu i dlatego stronicie wspomniane w tej odpowiedzi nie wykazują tego co wykazują stronicie w angielskiej broszurce]. - P. 32, 63.

Pytanie: Czy fakt, że "on wierny sługa" był postanowiony nad dobrami Pańskimi, dowodzi, że od jego śmierci nie można spodziewać się nowych prawd?

Odpowiedź: Chociaż był postawiony nad dobrami do jego śmierci, nie myślimy, ażeby to miało dowodzić że on był jedyną osobą, która miała wynieść z dobra Pańskiego rzeczy stare i nowe. (Mat. 13:52) Widocznie Pan udziela każdemu z **drugorzędnych proroków**, jak udzielał każdemu z apostołów - choć ma się rozumieć, w mniejszej mierze, coś nowego co przedtem przez innych nie mogło być zrozumiane. (Efez. 3:5) Z tą myślą zgadzają się fakty historii żniwa, jak to można zauważyć w Strażnicach. Jak wiadomo nasi drodzy bracia Jan i Morton Edgar wyprowadzili na jaw wiele nowych zarysów, odnoszących się do chronologii i piramidy. Inny brat oprócz "onego sługi" był pierwszym, który zauważył, że Kościół nie opuści świata w roku 1914. Przypominamy sobie także wiele nowych rzeczy, które nasz drogi brat Barton z Pańskiego dobra wyprowadził. (Z 1904, str. 230 - 232). Inne jeszcze wypadki mogą być nadmienione; lecz te są dostateczne, aby dowiodły, że "on sługa", mając dozór nad dobrami, co jednak nie miało znaczyć, aby wszystkie rzeczy były przez niego zrozumiane i że już nikt inny nie miał nic nowego zrozumieć; lecz znaczy to, że mając ten dozór, zobowiązywało innych braci, ażeby swoje myśli, zdające się nowym światłem, poddawali mu do oceny i uznania, tak jak kucharz w ziemskiej instytucji musi zastosować pokarmy za pozwoleniem szafarza. W świetle Prawdy obecnie świecącej z 4Moj. 7:1 jest jawne, że wszystkie pomoce doktrynalne i prawdy, "wszystkie sprzęty" i "wszystkie naczynia", odnoszące się wyłącznie do rozwoju pozaobrazowego Przybytku - "Kościoła, który jest ciałem Jego", były nam dane przez "onego sługę" przed jego śmiercią; i że odtąd nie należy się spodziewać dalszej doktrynalnej pomocy i prawd, odnoszących się do wyłącznego rozwoju Maluczkiego Stadka, ponieważ Prawda parousyjna dała nam to wszystko w całości. Lecz w Epifanii jest czas na Prawdę proroczą i figuralną, odnoszącą się do wszystkich klas i na wiele Prawdy jaka od. nosi się w połączeniu do Maluczkiego Stadka, Wielkiego Grona i Starożytnych świętych, gdy ci ostatni działają w swych przedstawicielach Młodocianych świętych. Bo gdyby tak nie miało być, to nie możnaby mówić, że światło postępuje coraz więcej i - dalej aż do Dnia doskonałego. Według naszej opinii rozumiemy, że wielu nie czyni rozumnie, gdy nie uznaje żadnych nowych prawd, jakie ukazują się od śmierci br. Russella. Z drugiej zaś strony potrzeba być ostrożnym względem tak zwanego "nowego światła" jakie jest nam ofiarowane przez tych, którzy nie byli, lub przez odstępstwo przestali być "drugorzędnymi prorokami" w ciągu życia "onego sługi." - P. 32, 63.